ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème PIĄTEK, 29 czerwca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 29 Juin 1951 Nr. 152

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

I. J. Paderewski a jego przeciwnicy

W dzisiejszą dziesiątą rocznicę zgonu Ignacego Paderewskiego Naród Polski złoży najlepszy i najpiękniejszy hołd jego pamięci, jeżeli sobie uprzytomni w całej pełni

1) drogę, jaką śp. I. J. Paderewski Narodowi Polskiemu wskazywał w dziedzinie wewnętrznej i zewnętrznej, jeżeli chce żyć i rozwijać się;

2) kto zwalczał Paderewskiego i, kto wykonując na wewnątrz i na zewnątrz wręcz odwrotny program, doprowadził Polskę do katastrofy;

3) konieczność odwrócenia się od fałszywych proroków i błędnych programów oraz wejście na drogę zalecaną narodowi przez Paderewskiego i jego przyjaciół.

Aby nie dopuścić do uświadomienia sobie przez Naród tych trzech kardynalnych nakazów, główni przeciwnicy Paderewskiego w Londynie wezwali dziś do obchodów na jego cześć.

Naród polski winien na tym przykładzie zrozumieć, w jaki sposób robi się z niego ofiarę nie tylko fałszywych przewodników, ale wprost oszustw potwornych, które go kompromitują w oczach Zachodu.

Oszustwem bowiem jest, jeżeli minister, który pomagał w rządzie pomajowym hańbić w Brześciu Wincentego Witosa, chodzi dziś w Londynie na żałobne nabożeństwa za jego pamięć!

Oszustwem jest, jeżeli pomocnicy Stalina w przymierzu z Hitlerem i rozbiorze Polski idą dziś na groby żołnierzy armii Sikorskiego, poległych w walce przeciwko wojskom Hitlera we Francji, podczas gdy w Polsce nie pozwalają nawet na najskromniejszy pomnik dla takich samych obrońców Polski, a stawiają pomnik tym, którzy w r. 1939 Polskę razem z Hitlerem rozbierali!

Oszustwem jest, jeżeli dziś do obchodów na cześć Paderewskiego wzywają ci, którzy całe życie zwalczali Paderewskiego — szli na Kijów wbrew jego zaklęciom — dokonali zamachu majowego przeciw prowadzonej przez Paderewskiego demokracji polskiej — zawarli pakt z Hitlerem mimo przestrog Paderewskiego — rozbijali jedność narodową i nawet podczas wojny zwalczali na śmierć i życie Sikorskiego za wykonywanie programu Paderewskiego.

Oszustwem jest, jeżeli się dla bałamucenia ludzi operuje „niepodległością" jako sloganem, a równocześnie jest się zwolennikiem paktów z Hitlerem czy Stalinem czyli z sąsiadami, którzy byli, są i będą zwolennikami rozbioru Polski i zagłady Narodu Polskiego.

Oszustwami takimi, wrogowie Paderewskiego, Witosa i Sikorskiego, chcieliby chwałą tych, których zwalczali najwięcej za życia, zakryć swoje winy i zbrodnie popełnione wobec Polski, by dalej móc prowadzić naród na drodze fałszywej, zwalczanej przecież z całą siłą przekonania przez wspomnianych przywódców demokracji polskiej.

Oszustw podobnych dopuszczali się szarlatani różni od dawnych czasów, zalecając palić Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek.

Jak nie można połączyć dobra ze złem, tak nie można łączyć czci dla działalności wielkiej I. Paderewskiego z tym, co robili śmiertelni wrogowie jego całożyciowej służby narodowej.

Ocenę tej chwalebnej służby podajemy na innym miejscu, a za obowiązek nasz uważamy zaapelować tutaj do Wychodztwa, aby z oburzeniem odpierało wszelkie próby zaciemniania faktu oczywistego, iż **Polska upadła dlatego przede wszystkim, ponieważ nie dopuszczono Paderewskiego i jego przyjaciół do wpływu na losy Polski, a wykonywano program diametralnie przeciwny, przy którym trwają do dziś przeciwnicy Paderewskiego udający dziś z przejrzystego wyrachowania jego wielbicieli.**

Jedność narodu i jego przyszłość oprzeć można tylko na bezwzględnej prawdzie i uczciwości, zasad głoszonych przez Ignacego Paderewskiego.

M. K.

Bundestag stawia warunki przed ratyfikacją planu Schumana

Bonn. — Wyższa Izba parlamentu zachodnio - niemieckiego omawiała 27. czerwca br. projekt ustawy, dotyczącej ratyfikacji planu Schumana o zjednoczeniu pod wspólnym kierownictwem przemysłu stalowego i węglowego państw zachodniej Europy.

Izba Wyższa przekazała projekt ustawy o ratyfikacji do Izby Niższej, wprowadzając kilka poprawek.

Najważniejsze z nich przewiduje, że zainteresowane rządy zagraniczne przed ratyfikacją planu Schumana winny przyjąć zobowiązania, że zniosą:

1) międzynarodową władzę dla Zagłębia Ruhry; 2) alianckie grupy kontrolne dla węgla i stali; 3) prawo interwencji w sprawie przemysłów węglowych i stalowych, i 4) granice, ustalone dla produkcji stali w Zagł. Ruhry.

F. O. domaga się zahamowania zwyżki cen i rewizji zarobków

PARYŻ. — Egzekutywa F.O. w wyniku odbytych obrad, powierzyła zarządowi konfederalnemu prowadzenie w dalszym ciągu akcji, mogącej podnieść stopę życiową robotników. Egzekutywa uważa, że należy natychmiast „zahamować niektóre zwyżki już zapowiedziane a jednocześnie podrożenie kosztów utrzymania, które już nastąpiły, winny znaleźć wyrównanie w rewizji zarobków, łącznie z nową rewizją gwarantowanego zarobku minimalnego".

50-tonowe czołgi francuskie wezmą udział w defiladzie 14 lipca

Paryżanie będą mieli okazję ujrzeć w dniu 14 lipca kilka pierwowzorów sprzętu wojskowego. Sensacją będzie niewątpliwie ukazanie się na Polach Elizejskich 50-tonowego czołgu. Wyrzutnie pocisków odrzutowych, zwane także „katarynkami", wezmą po raz pierwszy udział w defiladzie. Ukaże się w niej także czołg 13-tonowy, wóz pancerny Panhard i „jeep" Delahaye, trzymany dotychczas w tajemnicy przez cenzurę wojskową.

Modły za prześladowanych katolików

Londyn. — Prymas katolicki W. Brytanii, kardynał arcybiskup Westminsteru ks. Griffin, zarządził we wszystkich angielskich Kościołach katolickich specjalne modły **na intencję Kościoła i wiernych w Polsce i innych krajach katolickich za żelazną kurtyną.** Modły odbędą się w niedzielę dnia 1. lipca jako w święto Najśw. Krwi Chrystusa Pana, jako symbolu męczeństwa.

r.

Nakazawszy wyjazd brytyjskim urzędnikom
W. Brytania przygotowuje ultimatum do Persji

Tajna narada Churchill—Attlee. — Acheson doradza rządowi perskiemu wstrzymanie się od kroków ostatecznych
Przemysł naftowy w Persji zagrożony katastrofą

Kompania naftowa anglo - irańska popełniła w zatargach zarobkowych niewątpliwie szereg błędów, które wyzyskała Rosja, by podniecić opinię publiczną przeciw Anglikom w Persji. Obecny rząd nacjonalistyczny w Persji pod wpływem wzburzonych namiętności usiłuje upokorzyć Anglików możliwie jak najwięcej, co doprowadziło do obecnego zaostrzenia zatargu, w którym nie tylko W. Brytania, ale także Persja mogą ponieść ciężkie straty ku uciesze i korzyści Rosji.

*

Poufne narady Churchilla z Attleem w sprawie zatargu z Persją

Londyn. — Na żądanie Churchilla premier Attlee odbył w dniu 26. czerwca br. poufne narady z przywódcami opozycji, w czasie których poinformował ich o rozwoju sytuacji w Persji, oraz o zarządzeniach, jakie rząd Anglii zamierza wydać.

Rząd przygotowuje ostatni apel do Persji, by zachowała umiar w rozwiązaniu delikatnego zagadnienia. Ze strony brytyjskiej ostrzega się rząd perski, że obecna taktyka Persów może doprowadzić do całkowitego wycofania sztabu Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego oraz całej floty naftowców. Rząd brytyjski ma powziąć ostateczne decyzje w tej sprawie w ciągu najbliższych kilku dni.

Plan ewakuacji około 3 t[illegible] techników brytyjskich jest ju[illegible] gotowy. Krążownik „Mauri[illegible] sa moloty znajdują się w re[illegible] Abadanu, gotowe w razie potrzeby do ewakuacji obywateli brytyjskich.

*

Apel Achesona do Persji

WASZYNGTON. — Sekretarz S[illegible] Acheson zapowiedział w Se[illegible] nie zamierzają interweniować w żaden sposób w brytyjsko-perskim zatargu o naftę.

Acheson wyraził jednak nadzieję, że rząd perski rozpatrzy ponownie propozycje brytyjskie, dotyczące sposobu przeprowadzenia upaństwowienia przemysłu naftowego w duchu bardziej umiarkowanym. Stany Zjedn. nie będą szczędzić żadnego wysiłku, by doprowadzić do pomyślnego rozwiązania.

Acheson apelował do Persji, by ponownie rozważyła swoje stanowisko w sporze z Towarzystwem Anglo-Irańskim. Jeśli nie można osiągnąć trwałych i dalekosiężnych rozwiązań, podkreślił Acheson, to rząd perski winien uczynić wszystko, by doprowadzić do umowy tymczasowej oraz by technicy brytyjscy pozostali w Persji a także, by dostawy nafty perskiej dla Zachodu nie były przerwane.

*

Rzeczoznawca naftowy włoski w Teheranie

TEHERAN. — W stolicy Persji przebywa włoski rzeczoznawca od spraw naftowych, dr Maria Caraffa, wiceprzewodniczący państwowego włoskiego monopolu naftowego, który przybył do Teheranu w środę na żądanie rządu perskiego. Gabinet dr Mossadegha zasięga u dr Caraffy opinii na temat najlepszych metod przeprowadzenia upaństwowienia przemysłu naftowego w Persji.

*

Dyrektor Drake otrzymał 24-godzinne ultimatum rządu perskiego

TEHERAN. — Dyrektor główny Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego, Drake otrzymał 24 godzin czasu od rządu perskiego, by zadecydował, czy chce współpracować z rządem perskim, czy nie.

*

„Na drodze do katastrofy"

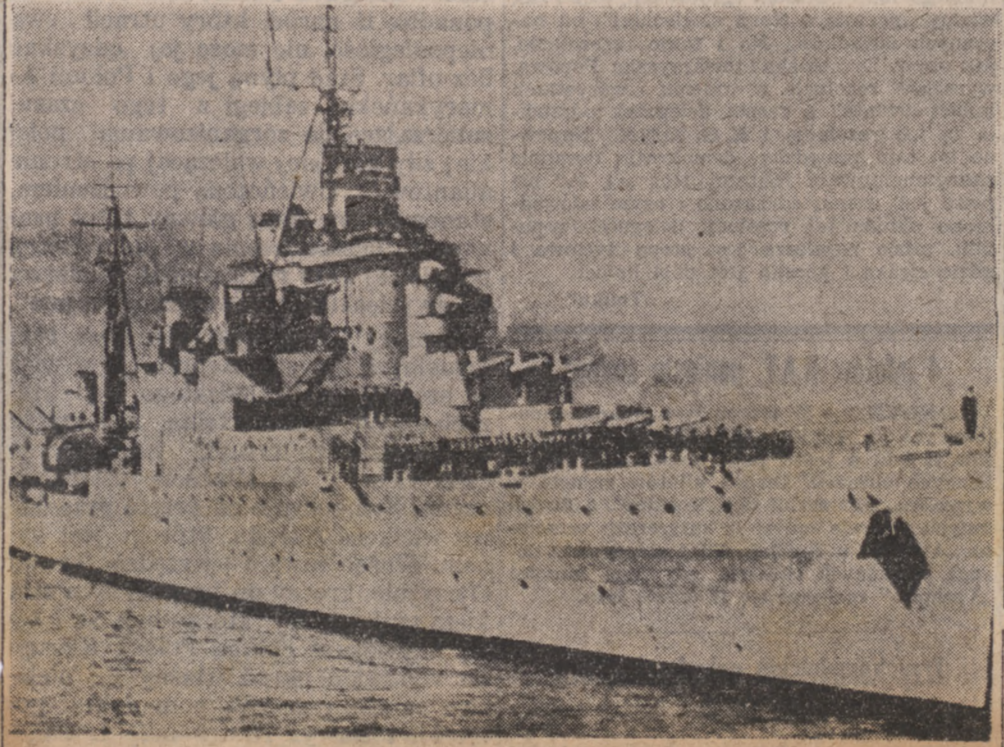
Paryż. — Dziennik „Le Monde" zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, w którym wykazuje, że opuszczenie Persji przez brytyjskich techników i inżynierów, grozi unieruchomieniem przemysłu naftowego i bezrobociem dla dziesiątek tysięcy robotników perskich.

*

Moskwa ukryta za rządem perskim?

LONDYN. — Przypuszczenia prasy brytyjskiej, że rząd sowiecki, mimo zręcznej jego rezerwy oficjalnej w tej sprawie — popiera „na całego" reakcjonistów perskich w ich polityce wywłaszczenia brytyjskich producentów nafty, znalazły potwierdzenie w artykule „Daily Worker". W tym organie komunistycznym sam Komisarz Kominformu na W. Brytanię, H. Pollitt, solidaryzuje się całkowicie z rządem reakcyjnym dr Massadek'a i obiecuje mu poparcie „międzynarodowego proletariatu". Artykuł wywołał wiele ironicznych komentarzy, szczególnie ze strony korespondentów, obeznanych ze stosunkami w Persji, gdzie dotąd jedynie przemysłowcy brytyjscy zapewniali robotnikom pewne warunki materialne, podczas gdy wielcy posiadacze ziemscy w Persji niemiłosiernie wyzyskują masy robotników rolnych.

r.



Pancernik angielski „Mauritius" zakotwiczony [illegible] w W. Brytanii

Polak ciężko ranny przy pracy

Faulquemont. — Ilenko Aleksy, lat 42, ojciec dwojga dzieci, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Pracując przy przykręcaniu śrub, poślizgnął się i spadł do komory pomp, mającej 10 m głębokości. Nieszczęśliwy doznał poważnych okaleczeń głowy, tak, że krew zalała mózg oraz odniósł inne mniej groźne okaleczenia cielesne. Lekarze mają nikłą nadzieję w utrzymaniu nieszczęśliwego przy życiu. Przeprowadzono operację, po której ofiara daje tylko bardzo słabe oznaki życia.

Śmiertelny wypadek Polaka

Bethune. — Robotnik polski, Jan Szerkowski, zatrudniony w szklarni w Calonne - Ricouart, spadł w czasie pracy z wysokości 4 m. Odniósłszy obrażenia wewnętrzne, nieszczęśliwy zmarł w szpitalu w Bethune, dokąd go przewieziono.

20 Egipcjan utonęło w Nilu
23 rannych

Kair. — 20 Egipcjan znalazło śmierć w falach Nilu, na skutek wywrócenia się promu. 23 jest rannych.

Ciężarówka zderzyła się z jeepem

PARYŻ. — Ciężarówka zderzyła się onegdaj w Pierrelaye (Seine et Oise) z wojskowym jeepem. Dwaj żołnierze, znajdujący się w jeepie ponieśli śmierć na miejscu. Trzeci żołnierz doznał ciężkich obrażeń.

Uprowadzono trzyletnią dziewczynkę

Casablanca. — Donita Benjohar, lat 3, została porwana przez nieznajomego osobnika, kiedy bawiła się z dwiema siostrami przed domem swoich rodziców. Uprowadzenie nastąpiło w tempie tak szybkim, że dzieci mogły podać tylko bardzo niedokładny rysopis uprowadziciela.

60 lat więzienia!

Madryt. — Prokurator trybunału wojskowego w Madrycie, zażądał kary 60 [illegible] zienia dla pułk. [illegible]

Uchwały Rady Ministrów

Francja uczyni wszystko co możliwe, aby doprowadzić do zakończenia wojny na Korei

Rząd zakazał manifestacji komunistycznej w dniu 15. lipca br.

Paryż. — Rada Ministrów, która zebrała się w środę przed południem, wysłuchała sprawozdania min. Roberta Schumana o położeniu międzynarodowym, głównie w sprawie propozycji p. Malika. Minister spraw zagran. oświadczył, że Francja uczyni wszystko, co leży w jej mocy, aby doprowadzić nasamprzód do zaprzestania działań wojennych na Korei a następnie do zasadniczego porozumienia w sprawie koreańskiej.

Gratulacje dla kombatantów w Indochinach

Po wysłuchaniu ekspoze min. Letourneau o sytuacji w Indochinach, Rada Ministrów skierowała do gen. de Lattre de Tassigny, oficerów, podoficerów i żołnierzy wszystkich armii, walczących w Indochinach, gratulacje i wyrazy podziwu narodu, dla ciężkich zwycięskich walk, które stoczyli od początku bieżącego roku na całym półwyspie a zwłaszcza w północnym Vietnamie.

Obrona Afryki środkowej i Oceanu Indyjskiego

Na propozycję min. Jules Moch, Rada Ministrów przyjęła dekrety, dotyczące organizacji baz strategicznych dla obrony obszarów Afryki środkowej i Oceanu Indyjskiego. Prócz tego zatwierdził rząd trzy dekrety, mające na celu poprawę zaopatrzenia kraju w naftę i smary.

Zakaz manifestacji komunistycznej w dniu 15. lipca

Rząd postanowił zakazać urządzenie manifestacji, organizowanej przez partię komunistyczną na 15 lipca.

Manifestacja ta przygotowywana od dawna kampanią, prowadzoną od drzwi do drzwi i zbieraniem w całej Francji podpisów, domagających się „zawarcia umowy pokojowej między pięciu mocarstwami", miała zgromadzić w Paryżu sto tysięcy „delegatów", zwiezionych koleją lub samochodami z głównych miast prowincjonalnych.

Mianowania

Rada Ministrów mianowała następnie szereg członków Krajowej Rady Gospodarczej oraz kilku prefektów. Prefektem dep. Marne został p. Chaussade; prefektem dep. Charente - Maritime p. Holveck; prefektem dep. Orne p. Gervais.

Rady gminne trzech następujących gmin zostały rozwiązane: Euvezin (M. et M.), Castellet les Sausses (Basses-Alpes), Roquefort sur Garonne (Haute Garonne).

„Rządzić, to nieustanny wysiłek w kierunku wyłonienia jedności narodu spośród różnych dążeń"
— oświadczył premier Queuille

Paryż. — Premier Queuille, przemawiając na zebraniu Stowarzyszenia Prefektów, podkreślił znaczenie funkcji prefektów i oświadczył:

„Rządzić, administrować, to wyłącznie zbliżanie się do ludzi, usuwanie punktów niezgody dla określenia punktów wspólnych; to stały wysiłek w kierunku wyłonienia tego, co pozostaje zasadniczym: jedność narodu w pośród różnorodności istniejących dążeń".

Niezależna i Partia Chłopska

Paryż. — Komitet kierowniczy ośrodka niezależnych i Partii Chłopskiej zebrał się w czwartek, 28 czerwca, dla rozpatrzenia sytuacji politycznej i parlamentarnej przed ostatecznym utworzeniem grup.

Dramat na tle zazdrości

Poranił ciężko żonę i rzucił się pod pociąg

Valenciennes. — Krwawy dramat, który rozegrał się w rodzinie polskiej w Wallers, został spowodowany zazdrością. Józef Lagun, starszy o 15 lat od swojej żony Jadwigi, z domu Piecińskiej, podejrzewał ją o niewierność. Zarzucał jej, że odwiedza robotników włoskich, zatrudnionych na sąsiednim szybie. Nie miał na to dowodów, ale tak głęboko przejął się podejrzeniami, że oświadczył Jadwidze, że zabije ją i popełni samobójstwo.

Dramat rozegrał się we wtorek po południu, około godz. 14.30. Lagun przywołał żonę do pralni. Jadwiga, chociaż znała jego zamiary, nie przeczuła niebezpieczeństwa i posłuchała wezwania. Dopiero, gdy znalazła się w pralni a mąż zamknął za nią drzwi, zrozumiała. Niestety, było zapóźno. Lagun rzucił się na nią z żelazkiem do prasowania w ręku. Nieszczęśliwa rzuciła się ku oknu i wybiła szybę, usiłując uciec. Lagun zatrzymał ją i bił żelazkiem po głowie, aż nieszczęśliwa straciła przytomność i obficie brocząc krwią osunęła się na posadzkę. Józef Lagun, sądząc że ją zabił, wybiegł następnie z domu na drogę, prowadzącą do Raismes, skąd doszedł do toru kolejowego i rzucił się pod pociąg na torze kolejowym Valenciennes—Douai. Tułów Laguna został przecięty na dwoje.

Ranna niewiasta przebywa w szpitalu w Valenciennes. Odniosła na głowie nie mniej jak siedem ran, w czym jedna ma szerokość około 10 cm. Nos nieszczęśliwej został złamany.

3 zabitych i 3 rannych w zderzeniu samochodów ciężarowych

CASABLANCA. — Dwa samochody zderzyły się ze sobą na szosie między Azemmur a Casablancą. Trzej robotnicy marokańscy ponieśli śmierć a trzej inni odnieśli ciężkie rany.

Wykonano dwa wyroki śmierci

MELUN. — Na podwórzu więzienia w Melun, wykonano onegdaj wyroki śmierci, wydane na Andrzeja Cornil, lat 31 i Gastona Dufersnel, lat 29, skazanych na śmierć 19 stycznia br. przez sąd przysięgłych dep. Seine et Marne.

Obydwaj skazańcy, w r 1944, ubrani w mundury niemieckie, zamordowali w celach rabunkowych dyrektora kina w Chelles i usiłowali zamordować jego żonę.

Rosja radzi, by naczelni dowódcy na Korei zawarli zawieszenie broni, ale „ochotnicy" chińscy przygotowują nową ofensywę

Kręte są drogi polityki międzynarodowej. Rosja mówi o pokoju, ale przygotowuje wojnę — oświadczył Acheson. Wojnę tę zaczęli komuniści na Korei i przegrali, więc pragną się wycofać. Chcieliby to jednak uczynić tak, by mogli następnie głosić, iż odnieśli zwycięstwo.

Delegat Rosji w O.N.Z. Malik powiedział, że należałoby skończyć wojnę koreańską, ale nie powiedział, w jaki sposób to się ma stać. Rozpoczęła się więc nowa gra, w której Rosja pozostawiła sobie wszystkie drzwi otwarte, radząc dowódcom naczelnym na Korei, by zawarli zawieszenie broni. Tymczasem dowódca „ochotników" chińskich zajęty jest na razie przygotowaniem nowej ofensywy, która ma się zacząć za 14 dni.

*

Ambasador Kirk zażądał od Gromyki wyjaśnień w sprawie propozycyj Malika

Waszyngton. — Amerykański ambasador w Rosji, admirał Kirk odbył w środę 20-minutową rozmowę z sowieckim wiceministrem spraw zagranicznych, Gromyką, w czasie której domagał się dodatkowych wyjaśnień w sprawie sowieckich propozycyj, uczynionych przez delegata Rosji do O.N.Z. Malika co do zaprzestania działań wojennych na Korei.

Po tym spotkaniu, ambasador Kirk przesłał wstępne sprawozdanie do Waszyngtonu.

Zapewniają, że Gromyko radził, by dowódcy wojsk na Korei porozumieli się co do zawieszenia broni.

*

16 państw, walczących na Korei domaga się również wyjaśnień

WASZYNGTON. — Delegaci 16 państw, których wojska walczą na Korei, odbyli w środę w Departamencie Stanu konferencję, po której wydali wspólne oświadczenie, domagające się od Rosji dalszych wyjaśnień oraz wyrażające gotowość współdziałania w akcji, która doprowadziłaby do przywrócenia pokoju na Korei.

*

Acheson o propozycjach sowieckich

Waszyngton. — Amerykański sekretarz stanu, Acheson podał do wiadomości w Komisji spraw zagranicznych Senatu, że USA mają nadzieję uzyskania dalszych wyjaśnień na temat sowieckich propozycyj Malika.

*

Batalion francuski na Korei po raz drugi wyróżniony

Tokio. — Batalion francuski na Korei otrzymał ponowną pochwałę prezydenta Trumana za wspaniałe zachowanie się w czasie walk, jakie rozegrały się między 12. a 15. lutego w Chypiongni. 23. pułk ameryk., do którego należy batalion francuski, otrzymał również wyróżnienie Prezydenta.

Oddział turecki wziął 36 jeńców chińskich w czasie nocnego wypadu

TOKIO. — Oddział turecki, działający w zachodniej Korei wziął w nocy z wtorku na środę 36 jeńców chińskich, biorąc najpierw dowódcę tej drużyny chińskiej, która poszła na rozpoznanie.

*

1000 samolotów komunistycznych skoncentrowano w Mandżurii

Waszyngton. — Po powrocie z Dalekiego Wschodu amerykański sekretarz lotnictwa, Finletter odbył konferencję prasową, w czasie której oświadczył, że komuniści chińscy skoncentrowali w bazach mandżurskich ponad 1.000 samolotów, produkcji sowieckiej, w czym znaczną ilość samolotów odrzutowych typu „Mig-15". Naczelne dowództwo komunistyczne może rzucić te samoloty w każdym przez siebie wybranym momencie do walki na Korei.

Minister Finletter podkreślił, że w związku z tym dowództwo amerykańskie na Dalekim Wschodzie przeprowadza uzupełnienia oraz koncentracje lotnictwa amerykańskiego jak również samolotów należących do państw zaprzyjaźnionych i walczących na Korei, celem przygotowania odparcia wszelkiej tego rodzaju akcji ze strony chińskiego lotnictwa.

Wiadomości krótkie

PARYŻ. — Amerykański generał Gavin mianowany został szefem sztabu przy admirale Carney, dowódcy floty w południowej Europie.

BERLIN. — Trzej zachodni komendanci wojskowi Berlina zaproponowali przedstawicielowi Rosji odbycie 5 lipca br. rozmów handlowych.

Epilog krwawego dramatu na Korsyce

Bastia. — Oczy całej Korsyki były w środę zwrócone na sąd przysięgłych w Bastii, przed którym odpowiadał Eugeniusz Luccioni, za oddanie 8 strzałów do Baptysty Poggi, zwanego „admirałem". Czyn ten wywołał zdumienie, bowiem Eugeniusz Luccioni, brat słynnego tenora, José Luccioni, dyrektora opery w Nicei, był znany ze swego łagodnego charakteru i grzeczności. Szofer samochodowy, żonaty, ojciec jednego dziecka, zaprzyjaźnił się z „admirałem".

Listy anonimowe doniosły mu wkrótce, iż młoda jego i piękna żona, nie pozostaje obojętną na zaloty Poggi. Eugeniusz Luccioni zadowolił się urządzeniem awantury i zakazał Poggi'emu widywania się z żoną.

Napomnienia jednak na nic się nie zdały. „Admirał" i żona szofera widywali się nadal. Eugeniusz Luccioni rzekł wówczas, że jest to sprawa honoru. Uzbroiwszy się w strzelbę myśliwską, stanął na czatach i strzelił do rywala 8 razy, celując w nogi. Poggi, przewieziony do szpitala, doznał amputacji lewej nogi i wyleczył się ze wszystkich ran. Dodać należy, że Eugeniusz Luccioni przed postrzeleniem go, ćwiczył się przez całą niedzielę, celując do królików.

Opinia publiczna na Korsyce stanęła po stronie oskarżonego. Od czasu jego aresztowania przynoszono mu codziennie kwiaty. Na rozprawę stawiło się tylu ciekawych, że większa część nie zdołała pomieścić się w sali.

Ojciec Eugeniusza Luccioni powiedział do Poggi'ego: „Gdy syn mój wyjdzie z więzienia, odetnie sobie nogę i da ci ją i w ten sposób nic sobie nie będziecie winni".

Głosy Czytelników

Dola kobiety za „żelazną kurtyną"

Jako makulatura... wpadł mi do ręki nr. 124/1671 paryskiej „G. P." i rzucił mi się w oczy artykuł p.t.: „O ulżeniu doli kobiet w krajach kapitalistycznych i kolonialnych". „G. P." nie objaśnia, jakie postulaty złożyły delegatki 15 krajów biorących udział w Lake Success na tej V. sesji, lecz pisze tylko o projekcie rezolucji złożonym przez delegatkę reżimu warszawskiego, jakąś Zofię Dembińską: „że kobiety całego świata są zaniepokojone zbrojeniami i propagandą wojenną oraz wzmożeniem wydatków na cele wojenne". Poparła ją delegatka Rosji bolszewickiej E. Popowa i starała się uzupełnić poparcie rezolucji argumentem jakoby w U.S.A. w b.r. każdy robotnik od każdego zarobionego dolara musiał płacić 52 centy podatku (dolar ma 100 centów, więc 52 procent). Popowa protestowała więc „przeciw obniżaniu stopy życiowej narodu amerykańskiego".

Czy wierzy ktokolwiek na świecie, że w U.S.A. obniża się stopa życiowa, lub że robotnik amerykański 52% zarobku musi oddać na zbrojenia? Byłoby gorzej lub nie wiele lepiej niż ma robotnik za żelazną kurtyną w Rosji sowieckiej i w okupowanych krajach, gdzie **co dnia maleje stopa życiowa robotnika, coraz wyższe są normy a dyscyplina pracy żyłuje robotnika**; obszerniej te czerwone delegatki nie chciały, czy nie umiały opowiedzieć o stopie życiowej robotniczych warstw za żelazną kurtyną.

Rosja sowiecka jest przecież jedynym krajem świata, gdzie do szczytu robotnik jest wyzyskiwany i stał się niewolnikiem państwa. „G. P." pytam, stosownie do tytułu artykułu „O ulżeniu doli kobiet" — czy to słuszne i mądre postulaty złożyły te czerwone delegatki?

1-sze mówiły jakoby „kobiety całego świata są zaniepokojone zbrojeniami"; nie jest to prawdą, gdyż te rezolucje Dembińskiej i Popowej komisja odrzuciła. Po co więc owa fanfaronada i owe kłamstwa?

Tak samo niezbyt dawno temu przewodn. kobiet postępowych... Struzikowa słała życzenia Stalinowi „w imieniu wszystkich Polek z Francji". Było to takim niemądrym i czelnym a bezsensownym wyskokiem, że nikt nawet wagi do tego nie przywiązywał. Sam „ojczulek Stalin" nie wierzy ani w przyjaźń Polaków, ani w tą wmawianą nam jego własną przyjaźń. „Ojciec Narodów" wie, że 90 proc. Polaków, tak w kraju jak i za granicą nienawidzi go serdecznie za udział w rozbiorze Polski i dzisiejszy ucisk i za to że nam nasłał wielkorządcę Rokossowsky'ego, Rosjan i Mongołów na naczelne stanowiska. Więc te czerwone stalinowskie delegatki nie mogły nic powiedzieć o tym co się dzieje w Polsce, ani przeciwstawić „dobrobytu" i stopy życiowej w „raju" stalinowskich rządów.

Dlatego pewnie komisja z miejsca odrzuciła tę ich obłudną rezolucję!

Pytam więc „G. P." dlaczego miast troskać się o dolę kobiet krajów kapitalistycznych, nie poprawią doli kobiet prawdziwie ciężkiej i opłakanej właśnie w Rosji — skąd wraz z „opieką" „ojczulka ludów" system ten wprowadza się w okupowane kraje, gdzie kobiety by żyć, muszą pracować w tak ciężkich pracach jak pod ziemią w kopalniach, hutach i murarstwie.

To dopiero ciężka dola katorżnicza dla kobiet, jakich nie stosuje ani jeden kraj kapitalistyczny Zachodu. Nawet w niewoli egipskiej Izraelitki nie miały takiej ciężkiej doli, gdyż Żydzi, jak mówi Stary Testament, gdy [illegible] wypożyczali u Egipcjan na[illegible] Mojżesza).

A nasz gnębiciel?!... niby wielki przyjaciel, ale o wiele gorszy od legendarnego Faraona. Wyzyskiem pracy i niskimi zarobkami obniża stopę życiową i siłę nabywczą tak, że kobiety muszą pracować nawet w takich pracach, od których na „zgniłym" Zachodzie prawo chroni kobietę, jako od prac zbyt ciężkich.

Dlatego właśnie wolny świat powinien protestować przeciw wyzyskowi warstw robotniczych w zasięgu władzy stalinowskiej — protestować przeciw deptaniu praw wolnego człowieka i wołać wielkim głosem o ulżenie doli kobiet za żelazną kurtyną, by kobiety nie pracowały w kopalniach, hutach oraz przy budowach. Kobieta jest podstawą społeczeństwa i Narodu. W „raju Socjalistycznych Republik" i zdobyczy ludowych, wszystko jest zakłamaniem, a panuje właśnie wyzysk mas.

Równouprawnienie kobiety istnieje tylko pod względem pracy ciężkiej. Do krajów za żelazną kurtyną trzeba apelować: **„podnieście poziom życiowy warstw robotniczych, dajcie prawdziwą wolność ludowi, otwórzcie granice!"**

A wtedy dopiero ślijcie delegacje na Zachód do wolnych demokratycznych krajów.

Świat się już poznał na fałszu, kłamstwie oraz propagandowych sloganach. Wiemy, że komuna sowiecka niesie światu nie dobrobyt, lecz nędzę i upodlenie. Z wolnego człowieka czyni tylko robocze bydle.

Komunizm sowiecki cofa prawa człowieka i postęp kultury wstecz o stulecia i gdy istniały inkwizycje, czego wyrazem są totury N.K.W.D. i U.B., do czasów pańszczyzny, gdy chłop był własnością dziedzica. A dzisiaj człowiek w Rosji jest własnością rządu, który go ujarzmił i wyzyskuje, bez prawa obrony, przy pomocy socjalistycznej dyscypliny pracy, jaka nie istnieje w żadnym kraju Zachodu, taki nowy „tworek" czyli bat na robotnika. Świat się zbroi, by bronić pokoju i wolności, a jeśli obniżyć się miała stopa życiowe, nad czym boleją czerwone delegatki, a z nimi organ reżimowy paryski, to właśnie z winy sowieckiej Rosji, która zagraża wolności i pokojowi, a z wolnych ludzi chce zrobić niewolniczych robotów dla siebie.

Ujawniły nam te stosunki proces Krawczenki, Rousseta i innych wiary godnych uchodźców, z tego „raju" komunistycznych rządów. Reżim zwie ich zdrajcami, agentami Ameryki itd., lecz jedna prosta droga jest do obalenia tego twierdzenia, a to **podniesienie żelaznej kurtyny, otwarcie granic.** Czemuż tego nie czyni Rosja sowiecka, ba! nawet Komisji odmówiła prawa wjazdu!

Widzielibyśmy tam dopiero dolę ujarzmionego ludu i poziom egzystencji, lecz i tak wiemy „prawdę o Rosji sowieckiej", od naocznych świadków! No i takie rzeczniczki, jak obyw. Dembińska i towarzyszka Popowa, wyrażały rezolucje w imieniu „wszystkich kobiet „świata" a reszta delegatek odrzuciła tę ich rezolucję i K.G. O.N.Z. Napewno im tam prawdziwe demokratki dosadnie zaargumentowały faktami, lecz „G. P." nie pisze już, czemu odrzucono i czym udowodniono obłudę tej rezolucji delegatek republik, gdzie najniższa jest stopa życiowa i gdzie ciężka i gorzka jest dola kobiet.

„Tońka"

4 pilotów R.A.F. poniosło śmierć

LONDYN. — W trzech wypadkach samolotowych w Anglii zabiło się czterech pilotów R.A.F. a jeden pilot oblatywacz doznał licznych obrażeń. Dwóch pilotów zginęło w wypadku, gdy rozbił się „Moskito", a dwóch innych poniosło śmierć w katastrofie samolotu „Athena" w Sufflok. Pilot oblatywacz doznał poważnych obrażeń, gdy jego samolot „Vampire" rozleciał się w czasie lotu.

—:-:—

Trzy kanadyjskie eskadry lotnicze do Anglii

OTTAWA. — Trzy kanadyjskie eskadry [illegible] w Wielkiej [illegible] kanadyjski minister obrony, Brooke Claxton, który dodał, że formacja ta uda się następnie na kontynent, aby przyłączyć się do obrony atlantyckiej przeciwko komunizmowi.

Egipt zamierza zażądać 50 proc. zysków kanału Suezkiego

KAIR. — Dziennik „Al Ahram" donosi, że departament spółek w egipskim Ministerstwie Handlu i Przemysłu uważa, iż 7 proc. zysków brutto, jakie kompania kanału Suezkiego wypłaca rządowi egipskiemu, jest zbyt niska i że przygotowuje notę, w której zażąda połowy zysków.

Rewizja umów, podpisanych przez rząd egipski z Towarzystwem Heliopolis i Towarzystwem tramwajów w Kairze, jest już w toku. „Al Ahram" dodaje, że podwyższenie odsetek, wpłacanych przez te towarzystwa, odroczyłoby ich upaństwowienie, przynajmniej tymczasowo".

Dziennik wafdystów, „Al Misri" ogłosił manifest egipskiej partii socjalistycznej, domagający się „konfiskaty kompanii kanału Suezkiego i eksploatowania go w interesie narodu egipskiego". Egipska partia socjalistyczna posiada w parlamencie tylko jednego posła, ale manifest jej nabiera pewnego znaczenia ze względu na fakt, że został ogłoszony w wielkim dzienniku rządowym, wychodzącym w Kairze.

Fiasko „Skarbu Narodowego"

Londyn. — Tutejszy dziennik polski, acz popierający, jak wiadomo, fikcję t. zw. „legalności", odmówił popierania tzw. „skarbu narodowego" (funduszu uzbieranego drogą składek wśród uchodźców na utrzymywanie tzw. „rządu legalnego"). Dziennik uzasadnił swoją odmowę stwierdzeniem, że conajwyżej 10 proc. „Polaków w W. Brytanii popiera czynnie „skarb narodowy"! Dziennik ten [illegible], chcąc utrzymać choćby obecną (wciąż malejącą) liczbę prenumeratorów, [illegible] propagandzie akcji „wbrew stanowisku „90 proc. Polaków". Okazuje się, że na „skarb narodowy", mimo ogromnego nacisku ze strony „legalnych" przedstawicielstw gen. Andersa i zależnych od niego władz S.P.K., wpływa miesięcznie conajwyżej 14 000 szylingów (na ogólną ilość 150 000 Polaków w W. Brytanii). Zresztą „rząd legalny" uważa „skarb narodowy" za „organizację", łączącą jego zwolenników i służącą głównie celom sanacyjnej propagandy.

Dziennik tutejszy wprowadza jednak świadomie w błąd czytelników sugerując, jakoby niepowodzenie „skarbu narodowego" spowodowane było opozycją „rady politycznej" (narodowo-socjalistycznej). Z tego pp. Anders i Zaleski całkiem słusznie się śmieją, pytając się, czy członkostwo i składki partyjne endeków i socjalistów większe mają powodzenie! Jak wiadomo jest z tym więcej niż krucho.

Będąc przeciwny sanacyjno-masońskiemu legalizmowi, przeciętny Polak w W. Brytanii, **który nie chce być ani endekiem, ani socjalistą** (a takich jest znakomita większość), **bojkotuje więc zarówno „skarb narodowy", jak i zbiórki na rzecz „rady politycznej".** Skoro zaś wszystko się robi, by utrudniać mu dostęp do „Narodowca" i demokracji polskiej, zorganizowanej w PNKD, przeciętny Polak w W. Brytanii zadawalnia się psioczeniem na „panów z Londynu" i zobojętnieniem na wszystko.

Oto „piękny" rezultat zaściankowych harców ludzi, zaślepionych nienawiścią do Mikołajczyka! **Ar.**

Adam Romer

Sikorski i Paderewski

W miarę jak lata nas oddalają od katastrofy gibraltarskiej i od o dwa lata wcześniejszej śmierci Paderewskiego, dźwięk tych dwóch dzisiaj historycznych nazwisk coraz bardziej łączy się w jeden potężny akord wielkości i zasługi. To też i słusznie Polonia Amerykańska w Chicago postanowiła uczcić łącznie rocznicę zgonu obu mężów stanu, tak ściśle zespolonych wspólną ideologią polityczno-patriotyczną.

Łącząc się z najwybitniejszymi mężami stanu, pisarzami i żołnierzami Ameryki i Europy, w hołdzie 75-letniemu jubilatowi (z prezydentami Rooseveltem i Millerandem na czele), generał Sikorski w 1936 roku następujące słowa nadesłał do Księgi Pamiątkowej Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego: „My Polacy szczycić się słusznie możemy, że jednym z głównych twórców odrodzenia naszego państwa i narodu był człowiek, który jest uosobieniem najszlachetniejszej tradycji polskiej — Ignacy Paderewski."

„Jego słowom dawano powszechnie wiarę w dobie wielkiej wojny. Był on bowiem przedstawicielem nieskazitelnym tej Polski, która rację swego bytu opierała na niewzruszalnym fundamencie prawa i sprawiedliwości oraz na poszanowaniu godności ludzkiej i obywatelskiej. Jego też zasługą wiekopomną jest zjednanie w 1917 roku Stanów Zjednoczonych A.P. i W. Wilsona dla sprawy odbudowania Polski zjednoczonej i niepodległej. Zasługa ta jest całkowita, gdyż Paderewski zrozumiał ponadto, iż naród, który utracił swą niepodległość, nie może jej odzyskać bez ofiar. Stąd płyną jego i Polonii Amerykańskiej zabiegi z tego czasu, zmierzające do zorganizowania polskiej siły zbrojnej walczącej po stronie aliantów... Uwieńczone powodzeniem, stanowiły one nasz główny tytuł prawny do uczestniczenia w konferencji pokojowej 1919 roku pospół z państwami zwycięskimi w ówczesnej wojnie".

„Ignacy Paderewski jest poza tym genialnym artystą. Reprezentuje więc te szczyty ducha ludzkiego, na których myśl nieśmiertelna, zamknięta w arcydziełach sztuki, harmonizuje całkowicie z działalnością człowieka czynu. Symbolizuje on przeto prawdziwą wielkość Narodu, którego jest synem. Służąc zawsze i wszędzie Swojej Ojczyźnie, kroczy on promiennym szlakiem tych mężów, którzy byli, są i będą największą chlubą Polski. Kieruje on wytrwale naród własny ku niełatwo osiągalnym wyżynom dobra, godności i sławy. To też imię I. Paderewskiego, jako dzwon z szlachetnego metalu, [illegible] będzie zawsze mocny [illegible] szczery [illegible] dźwięk w sercach [illegible] rodaków".

Z przyjaźni Sikorskiego i Paderewskiego, z częstych i długich ich rozmów w Morges, zdala od gnębionej przez reżim pomajowy Ojczyzny, zrodziła się myśl zbawienna wyzwoleńczej Jedności Narodowej. Przezwana przez wrogich jej pismaków reżimowych złośliwie „frontem Morges", myśl ta, pierwotnie nazwana „koncentracją narodową", stała się wkrótce hasłem demokracji polskiej w oporze przeciw tyranii. Przyklasnęli jej z miejsca Witos i Korfanty, również goście Mistrza z Morges.

„Polsce dał wszystko, co mógł — pisał o nim przywódca ludu polskiego — był sługą narodu, a nie gnębicielem, wiedząc, że tylko na wolnym obywatelu można budować i Państwo i przyszłość. Był w Polsce gdy jego pracy potrzebowała, odszedł gdy zaczęła zbierać owoce". Przyklasnął tej myśli — z konieczną dyskrecją — Kardynał Prymas Hlond, stwierdzając we wspomnianej księdze pamiątkowej, że „imię Paderewskiego przechodzi, czyste, wielkie i uwielbiane do dziejów polskich". Nie było natomiast uznania dla Paderewskiego ze strony „reżimu".



Obóz „rewolucji majowej" działaczy „koncentracji narodowej" zamknął i męczył w twierdzy Brzeskiej. Do jej urzeczywistnienia nie dopuścił nawet w przededniu wojny, od tak dawna przewidywanej przez mężów z Morges wbrew złudzeniom kumającej się z Hitlerem dyktatury polskiej. Dopiero klęska wrześniowa i ponowna niewola kraju utorowała drogę „Jedności Narodowej". Na czele rządu, opartego o wszystkie stronnictwa demokratyczne, (z wyłączeniem przeciwdemokratycznej kliki sanacyjnej) stanął Władysław Sikorski; na czele Rady Narodowej, reprezentującej parlament na wygnaniu, stanął Ignacy Paderewski. Mimo pogarszającego się szybko stanu zdrowia Mistrza, mimo konieczności udania się [illegible] do USA, zawsze i stale Generał znajdował w nim oparcie, poradę, zrozumienie. A kiedy Generał w najbardziej historycznej i przełomowej ze swoich decyzji, nazajutrz po zerwaniu przez Hitlera sojuszu ze Stalinem, wyciągnął dłoń do zgody i braterstwa broni z Rosją Sowiecką, Paderewski niezwłocznie wyraził swoją pełną solidarność. Umarł on w kilka dni potem. Dwa lata później przeszedł do wieczności Sikorski, wierny do końca wspólnym ideałom, wspólnej orientacji zasadniczej w służbie narodu, której pomnik grunwaldzki, mimo zburzenia go przez okupanta, na zawsze pozostanie symbolem.

„Trzeba, by naród tam spojrzał, jeśli doświadczenia wieków nie zdołały go przekonać; wieś polska dobrze to rozumie". Tak też — w myśl tych słów W. Witosa — zrozumiał swój obowiązek ten, który był zastępcą Paderewskiego w Radzie Narodowej i zastępcą następnie Sikorskiego w rządzie; ten, który objął premierostwo po katastrofie gibraltarskiej i prezesurę PSL po śmierci Witosa; ten, który — po zgnębieniu przez nowego, czerwonego okupanta jego próby bezorężnej walki o wolność w oparciu o cały naród — próbował odtworzyć jedność narodową na uchodztwie w ramach PSD i nie z własnej winy poprzestać musiał na razie na PNKD. Wierzymy jednak, że obecna t. zw. „zimna wojna" pomiędzy światem wolnym i światem niewoli, niezależnie od dalszych jej losów, zakończy się zwycięstwem wolności i sprawiedliwości, zwycięstwem cywilizacji chrześcijańskiej nad obecną przemocą zła, ucisku i bezbożnictwa. A wówczas wrócą w triumfie do oswobodzonego kraju prochy Paderewskiego i Sikorskiego, by razem spocząć do zmartwychwstania wśród Królów Polskich i Wieszczów.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Gwiazda filmowa Heddy Lamarr, matka trojga dzieci z poprzednich trzech małżeństw, wyszła zamąż po raz czwarty za bogatego właściciela lokalu nocnego w Acapuco, Meksyk, Ernesta Stauffera.

■ W stoczni amerykańskiej marynarki wojennej w Portsmouth opuszczono na wodę łódź podwodną „Tang", wyposażoną w udoskonalony typ „sznorkela", przyrządu umożliwiającego łodzi podwodnej długie podróże pod wodą bez potrzeby wynurzania się.

Odbudowa nacjonal-socjalizmu i jego dążeń

Frankfurt. — „Zeszyty frankfurckie" ogłosiły w numerze z czerwca artykuł zatytułowany: „Czy powrót nacjonal-socjalizmu?". Ufundowana w roku 1949 „Sozialistische Reichs Partei" (S.R.P.), a mająca za przywódcę gen. Remera, postawiła w swym statucie przywrócenie Reichu w granicach oznaczonych przez Hitlera, oddanie przemysłu surowców na własność narodu, wzmocnienie rządu, wprowadzenie prawdziwego socjalizmu bez walki klas i t. d. Wybory przeprowadzone w Dolnej Saksonii na wiosnę br., dały też partii 16 posłów i wobec tego partia S.R.P. zajmuje w tej prowincji czwarte miejsce.

Rzecz oczywista, że sytuacja w Niemczech nie jest obecnie podobna do sytuacji na początku nacjonal-socjalizmu. Nie istnieje obecnie klasa junkrów, nie ma Reichswehry, generałów, ani też wspomagającej klasy intelektualnej. Prócz tego, praktycznie rzecz biorąc, przed latem 1953 roku nie będzie nowych wyborów w zachodnich Niemczech. Mimo wszystko jednak neo-nazizm przedstawia pewne niebezpieczeństwo, może bowiem zaważyć na taktyce stalinowców w rozmowach z Zachodem w sprawach europejzacji.

Amerykańskie dostawy broni do Jugosławii

Belgrad. — Rzecznik jugosłowiańskiego Ministerstwa Obrony Narodowej doniósł w środę, że rozpoczęte w połowie maja br. dostawy amerykańskie lekkiego sprzętu wojskowego dla armii jugosłowiańskiej, zostały obecnie zwiększone i obejmują obecnie karabiny maszynowe, amunicję, oraz sprzęt sygnalizacyjny.

Dotychczasowe dostawy oceniane są na około 10 milionów dolarów.

Według rzeczoznawców amerykańskich, armia Jugosławii uważana jest przez sztab generała Eisenhovera za poważny ośrodek oporu na Bałkanach przeciwko wszelkiej ewentualnej agresji ze strony państw Kominformu.

Obecnie prowadzone są w Londynie i Waszyngtonie rozmowy wojskowe delegacji jugosłowiańskiej z przedstawicielami państw anglo-saskich na temat zwiększenia dostaw w zakresie nowoczesnego sprzętu wojskowego dla armii marszałka Tito.

Zdaniem mocarstw zachodnich, armia jugosłowiańska, by mogła wypełnić swoją misję, potrzebuje nie tylko lekkiego nowoczesnego sprzętu, ale również znacznej ilości nowoczesnych czołgów oraz lotnictwa towarzyszącego, potrzebnego wojskom lądowym.

1. września podpisanie traktatu pokojowego z Japonią

WASZYNGTON. — Przedstawiciel Departamentu Stanu podał do wiadomości 27 czerwca br., że data 1 września br. została wybrana jako data ostatecznego podpisania traktatu pokojowego z Japonią.

Rzecznik dodał, że obecny traktat pokojowy z Japonią nie zawiera żadnych ograniczeń wojskowych, ani handlowych. Będzie to jeden z traktatów pokojowych, najbardziej liberalny, jaki kiedykolwiek został podpisany przez zwycięskie państwa z dawniejszym przeciwnikiem.

W kołach dyplomatycznych amerykańskich podkreśla się, że mocarstwa zachodnie są zgodne, by Japonia po zawarciu traktatu pokojowego została przyjęta na członka O.N.Z.

Japonia ma bowiem do odegrania na Dalekim Wschodzie ważną rolę obronną wraz z innymi wolnymi narodami w akcji sparaliżowania planów komunistycznych zmierzających do opanowania narodów Azji południowo-wschodniej.

Aresztowano 13 terrorystów Vietminhu

SAIGON. — Trzynastu terrorystów Vietminhu zostało aresztowanych przez policję w Saigonie. Pięciu z nich uznano winnymi ostatnio popełnionych morderstw. Jeden z nich przygotowywał się do rzucenia granatu w chwili, w której go aresztowano. Wszyscy przyznali się, że należą do organizacji terrorystów Vietminhu.

Burgess i MacClean widziani w Portugalii?

LIZBONA. — Jedno z pism portugalskich doniosło w środę, jakoby dwaj dyplomaci brytyjscy: Burgess i Mac Clean, którzy zaginęli od kilku tygodni, byli widziani przed dwoma dniami w kawiarni Estrmoz w Lizbonie.

—:-:—

Sześciu komunistów skazanych na śmierć w Grecji

Ateny. — Trybunał wojskowy w Volo skazał na śmierć 6 komunistów, byłych partyzantów, oskarżonych o dopomaganie partyzantom. Podczas procesu oskarżeni odmówili potępienia komunizmu.

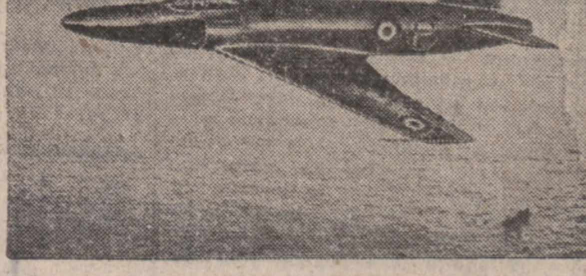
—:-:—

8 osób zginęło w wypadku samolotowym w Hiszpanii

SEWILLA. — Hiszpański samolot wojskowy, typu „Junkers" rozbił się 27. VI. br. o górę w pobliżu Moron de la Frontera. 8 wojskowych straciło życie. Samolot odbywał lot ćwiczebny.

Najnowszy myśliwiec brytyjski.

Najnowszy model myśliwca R. A. F. „Swift" posiada skrzydła w kształcie strzały. Posiada on wiele cech wspólnych z samolotem „Supermarine", który odbył pierwszy lot w r. 1950 i ma zastąpić światowej sławy „Spitfire'y". „Swift" posiada tylko jeden motor odrzutowy Rolls Royce. „Vickers Armstrong" buduje ich obecnie pewną liczbę.



(Mat and Stereo Service)



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

23) (Ciąg dalszy)

Ulicę zalegała ciemność nieprzeniknięona. Na samym tylko jej rogu, u stóp posągu Najświętszej Panny, połyskiwało blade światełko z pobożnie zapalonej oliwnej gąbki, zatkniętej w małej żelaznej klatce. Owo to światełko pozwoliło Gringoire'owi spostrzec, że Cyganka wpadła w moc dwóch jakichś mężczyzn, z których rąk się wydzierała, a którzy wołanie jej usiłowali zatamować. Biedna mała kózka, cała pomieszana, spuściła różki i beczała.

— Do nas tu, wielmożna straży! — wrzasnął Gringoire i dzielnie się posunął naprzód.

Jeden z napastników trzymających dziewczynę zwrócił się ku niemu. Była to straszliwa postać Quasimoda.

Gringoire się nie cofnął, dotrzymał placu, ale ani jednego kroku dalej nie zrobił.

Quasimodo zbliżył się ku niemu, jednym machnięciem ręki na odlew cisnął go o cztery kroki od siebie i szybko się ukrył w cieniach nocnych unosząc na ręku młodą dziewczynę jak wstążkę jedwabną przewieszoną. Towarzysz jego postępował za nim, a biedna kózka biegła na końcu, becząc żałośnie.

— Rozbójnik! Ratunku! — wołała nieszczęśliwa Cyganka.

— Ani kroku dalej! — rozległ się nagle piorunujący głos jeźdźca wyskakującego z sąsiedniego placu. — Ani kroku dalej, puść mi tego ptaszka!

Był to rotmistrz łuczników pocztu królewskiego, uzbrojony od stóp do czubka, z szablą w ręku.

Porwał on Cygankę z rąk osłupiałego Quasimoda i umieścił w poprzek swojego siodła; a gdy straszny garbus ochłonąwszy nieco z pierwszego oszołomienia, rzucił się nań w celu odbicia swej zdobyczy, tejże chwili zjawiło się kilkunastu łuczników galopujących w ślad za swoim rotmistrzem z pałaszami w dłoni. Oddzialik ten należał jak i jego dowódca do pocztu królewskiego; objeżdżał zaś czaty z ramienia jaśnie wielmożnego imci pana Roberta d'Estouville, przełożonego straży marszałkowskiej miasta Paryża.

Quasimodo został otoczony, schwytany, związany. Na próżno ryczał, pienił się, kąsał; gdyby to było w dzień biały, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że samo jego oblicze, stawszy się ohydniejsze jeszcze wskutek złości, byłoby rozpędziło oddział. W nocy jednak pozbawiony on był najdzielniejszej swej broni: brzydoty.

Towarzysz jego znikł w czasie walki.

Cyganka wdzięcznie się podniosła na siodle rotmistrza, położyła obie ręce na ramionach młodzieńca i popatrzyła nań chwil kilka, jakby zachwycona dzielną pomocą, z którą jej nadbiegł w momencie rozpaczliwym. Po czym pierwsza przerywając milczenie i słodząc bardziej jeszcze głos swój naturalnie słodki rzekła doń:

— Jak się nazywasz, mości rycerzu?

— Rotmistrz Phoebus z Chateaupers, do usług twoich, moja panieneczko — odpowiedział młody wojak prostując się.

— Dziękuję panu! — dodało dziewczę.

I podczas gdy rotmistrz Phoebus z burgundzka wąsa pokręcał, ona lekko się ześliznęła z konia na dół i pierzchła.

Błyskawica szybciej by z horyzontu nie znikła.

— A, sakramencie ósmy! — zaklął rotmistrz zacisnąwszy powrozowe więzy Quasimoda. — Wolałbym już tamtą filutkę zatrzymać!

— Cóż chcesz, rotmistrzu? — zauważył sierżant łuczników — umknęła piegża, został nietoperz.

—

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dalszy ciąg niedogodności

Gringoire, odrzucony doszczętnie ciosem i upadkiem, pozostał na bruku przed Najświętszą Matką przy rogu ulicznym. Zwolna jednak odzyskiwał zmysły. Kołysał się naprzód przez minut kilka w pewnego rodzaju marzeniach na pół sennych, które nie były bez niejakiego uroku, a w których powiem figury Cyganki i kozy łączyły się z ciężarem pięści Quasimoda. Stan ten nie trwał długo. Silne oddziaływanie zimna na te części jego ciała, które się znalazły w bezpośredniej styczności z powierzchnią bruku, obudziło go niebawem całkowicie powołując umysł do baczenia na rzeczywistość.

— Skądby się tu ta świeżość brała? — zawołał raptem. I spostrzegł wówczas, że się znajdował w samym środku kałuży.

— Diabeł rogaty ten cyklop zgarbiony! — wycedził przez zęby i chciał powstać. Ale zanadto był jeszcze omdlały i stłuczony. Rad nie rad musiał pozostać na miejscu.

— Do kaduka! — zawołał. — Toż doprawdy marznę!

Jakoż w istocie miejsce stawało się co sekunda trudniejsze do wytrzymania. Każda cząsteczka wody rynsztokowej zabierała cząstkę ciepłoty Gringoirea, tak że równowaga temperatury ciała jego z temperaturą kałuży ustalać się zaczynała coraz dotkliwiej na niekorzyść wrażliwej natury poety.

A jakby i tego było jeszcze nie dość, kłopot całkiem innego znowu gatunku nadbiegał tamtemu z pomocą.

Gromada chłopców, zdziczałych urwisów bosonogich, którzy po wszystkie czasy zbijali bruki paryskie, taki rój drobnego hultajstwa nadlatywał ku rozstajom kędy spoczywał Gringoire, ze śmiechami i okrzykami, jak się okazywało, mało dbającymi o spokojny sen mieszkańców okolicznych. Rozpustnicy ciągnęli za sobą coś niby w kształcie pierzyny zmiętej i zwalanej, a samo już tylko stukanie drewnianych ich trzewików mogłoby umarłego poruszyć. Gringoire w którym kropelka żywego ducha pozostała jeszcze, podniósł się do połowy.

— Słyszysz ty, Heńku Dandeche! Hej ty, Jehanku Pincebourde — wyzywali się nawzajem, co gardła starczyło: — stary Eustachy Moubon, kowal narożny tylko co skonał. Mamy jego siennik: otóż będzie z czego sprawić sobie ogieniek miły! Alboż dziś nie Flamandy?!

I malcy cisnęli siennik, jak wymierzył, prosto na Gringoire'a, przy którym, nie spostrzegłszy go, zatrzymali się. Jeden z nich porwał natychmiast garść słomy i biegł ją zapalić u kaganka przy posągu Matki Boskiej.

— Chrystusie Nazareński! — mruknął Gringoire — czyliżbym się skolei o ciepło miał otrzeć za blisko?

Chwila była krytyczna. Wziąć go zamierzano między wodę a ogień; uczynił więc wysiłek nadludzki, zerwał się na równe nogi, odrzucił siennik ulicznikom i drapnął.

— Panno cudowna! — wrzasnęły dzieciaki. — Kowal wraca z tamtego świata.

I same zaraz dmuchnęły w stronę przeciwną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

10-ta rocznica zgonu Ignacego Paderewskiego

największego syna Polski dwudziestego wieku

Dnia 30 czerwca r. 1941 zgasł w 81 roku życia największy syn polski XX wieku: Ignacy Jan Paderewski. Zmarł na posterunku w służbie narodu polskiego, gdyż choroby nabawił się przemawiając tydzień przed zgonem do weteranów polskich w Nowym Jorku. Zanim oczy zamknął na wieki, wyraził jeszcze gen. Sikorskiemu aprobatę jego nowej polityki w stosunku do Rosji, zaatakowanej właśnie przez armie niemieckie, oraz nadzieję, że ten nowy zwrot w wojnie zbliży nas do zwycięstwa.

* * *

Najwybitniejsi ludzie świata cenili I. J. Paderewskiego nie tylko jako genialnego interpretatora Chopina, ale także jako człowieka rozległej wiedzy i doświadczenia, jako wielkiej miary myśliciela i męża stanu, a przede wszystkim jako człowieka o charakterze szlachetnym, któremu nic nie mogło zamglić raz rozpoznanych prawd ani go z drogi obranej sprowadzić.

W narodzie polskim często nie doceniano Paderewskiego. Uchodził za wielkiego i ofiarnego patriotę, ale mniej rozumiano, że był on mężem, który przemyślał głęboko doświadczenia dziejów naszych i wskazywał narodowi i jego kierownikom właściwą drogę do utrwalenia bytu naszego. Nie usłuchano go niestety, gdyż zbyt wielu mamy ludzi, którzy kierowali się w polityce doraźnymi korzyściami bez troski o przyszłość. A takie już prawa rządzą światem i nami, że za chwilowe korzyści płaci się wkrótce bardzo drogo, a za trudy i wysiłki otrzymuje się nagrodę również dopiero później.

Józef Piłsudski a Ignacy Paderewski

J. Piłsudski objąwszy z wiadomych przyczyn i wśród znanych okoliczności władzę w Polsce, pchnął politykę polską na tory wręcz przeciwne poglądom i radom Paderewskiego. Dziś patrząc na to, dokąd nas zaprowadziła polityka Józefa Piłsudskiego i jego obozu, **mamy obowiązek zastanowić się, jak dalece inne byłyby się wytworzyły sytuacje i możliwości dla narodu polskiego, gdyby miarodajny wpływ na politykę polską mieli ludzie o poglądach i orientacji Paderewskiego.**

Mimo, że pochodził z Ukrainy, Paderewski był nawskroś Polakiem i demokratą zachodnim, Piłsudski zaś odgradzał się od Polaków i uważał się za Litwina, a miał cechy dyktatora żywiącego pogardę dla ludzi. Paderewski starał się przekonywać o słuszności swojego programu.

Piłsudski z nikim nie chciał dyskutować, traktował swoich własnych ministrów jak żaków, żądając ślepego posłuszeństwa, choć często był nieobliczalny w postanowieniach i w swojej samowoli. Piłsudski używał często tak zwanego języka koszarowego w gniewie i groźbach, Paderewski jako człowiek światowy o najwyższej kulturze liczył się z każdym słowem, wypowiadanym po głębokim namyśle. Paderewski jako patriota i demokrata jest przeto i pozostanie drogowskazem dla narodu polskiego, Piłsudski nie pozostawił nam niczego prócz piłsudczyków. Sam zaś miał o tychże najgorsze pojęcie, jak to stwierdza książka Sławoj-Składkowskiego „Strzępy meldunków". Z braku jakiejkolwiek ideologii piłsudczycy stworzyli sobie legendy, którymi usiłują zasłonic własną pustotę polityczną, próżność, megalomanię i żądzę władzy. „Walczyliśmy (po stronie Austrii!) więc należą się nam posady" — było ich programem głoszonym bez wstydu na zjazdach legionistów.

Piłsudski jako szlachcic litewski miał w polityce zagranicznej orientację książąt Radziwiłłów, to znaczy na państwa Europy środkowej.

Orientacja na mocarstwa zachodnie czy też na sąsiadów - rozbiorców Polski

Natomiast Paderewski uważał zawsze Niemcy za największego i najniebezpieczniejszego wroga narodu polskiego. Piłsudskiemu rządząca Małopolską arystokracja polska umożliwiła przed pierwszą wojną światową tworzenie oddziałów strzeleckich w Galicji, a choć nie był nawet obywatelem austriackim, cieszył się poparciem austriackiego sztabu generalnego.

Ignacy Paderewski w odpowiedzi na proaustriacki program polityków małopolskich postawił dla przestrogi w Krakowie w r. 1910 własnym kosztem pomnik zwycięstwa grunwaldzkiego, który im miał przypominać, że Polska rozwijać się może tylko przeciw Niemcom, którzy od wieków czyhali na zagładę narodu polskiego. Austria zaś była na życie i śmierć złączona z Niemcami i od nich całkowicie zależna

Rok 1918 wykazał, że Ignacy Paderewski miał rację, gdyż Polska została odbudowana wskutek zwycięstwa demokracyj zachodnich nad Niemcami i powstałego pod wpływem Paderewskiego programu Wilsona, który do warunków pokoju z Niemcami włączył 13 punkt, żądający w imieniu Stanów Zjednoczonych odbudowy zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza.

Paderewski przestrzega Piłsudskiego przed wyprawą Kijowską

16 stycznia r. 1919 Paderewski został prezesem rady ministrów, by łagodzić waśnie wewnętrzne i uchronić Polskę przed niebezpieczeństwami awanturniczej natury Piłsudskiego. 21 maja 1919 roku Paderewski przestrzegał w Sejmie, że „konferencja pokojowa nie życzy sobie dalszej wojny na którymkolwiek z frontów". **Nie życzył sobie tego również Wilson, który od Paderewskiego wziął słowo, iż zrobi wszystko, by nie dopuścić do dalszych walk.** „Musimy być wdzięczni Ameryce — mówił Paderewski — i jej prezydentowi. Bez jego pomocy... Polska pozostałaby niezawodnie wewnętrzną sprawą Rosji i Niemiec." Piłsudczycy chcieli bowiem po pierwszej wojnie światowej, tak samo jak po drugiej, nowej wojny z Rosją, nie mogąc odczekać nawet, kiedy inni przeciwnicy Rosji uważać będą taką wojnę za nieuniknioną. Zamiary Piłsudczyków czerpane z ich orientacji na Austrię, leżały w interesie Niemiec, — i dlatego wzbudziły już wówczas na Zachodzie nieufność do piłsudczyków.

Jak to ogłosił swego czasu prof. Marian Zdziechowski, premier Ign. Paderewski zwrócił się przeto pod koniec roku 1919 do Józefa Piłsudskiego jako ówczesnego naczelnika państwa ze słowami: **„Domagam się obietnicy, że nie będzie próbował pan pójść na Kijów."** Piłsudski odparł sucho: „Pójdę na Kijów, kiedy zechcę". Paderewski nie chciał ponosić odpowiedzialności za taką **politykę awanturniczą i lekceważącą zachodnich sprzymierzeńców** i podał się do dymisji, Piłsudski zaś poszedł na Kijów. I dopiero wysiłek olbrzymi narodu pod przewodem Wincentego Witosa jako premiera, uratował wówczas Polskę od zagłady. Zginęło w walkach około 200 tysięcy żołnierzy polskich. Niemcy nie omieszkali wyzyskać tej niepopularnej w świecie wyprawy, by podkopać wiarę w przyszłość Polski.

Wskutek wyprawy na Kijów przegraliśmy plebiscyt na Warmii i na Mazurach, podkopano plebiscyt śląski i straciliśmy Śląsk Cieszyński, podczas gdy Wilno zajęli Litwini odbite później dopiero przez gen. Żeligowskiego.

Wyprawa na Kijów zaszkodziła Polsce na terenie międzynarodowym. Osłabiła także pozycję obozu Piłsudskiego, który postanowił jednak odegrać się na demokracji polskiej, atakowanej odtąd, oczernianej i podkopywanej przez kilka lat wszelkimi siłami celem przygotowania zamachu majowego.

Paderewski jako przywódca polskiej demokracji

Ignacy Paderewski, nie mający pola do pracy w Polsce, dla której poświęcił wszystkie swoje wysiłki i nieomal cały swój majątek, przyjmował w Szwajcarii demokratycznych polityków polskich i jednoczył ich pracę **wiedząc, że Polska ostać się może tylko jako demokracja oparta na siłach całego narodu i na polityce zagranicznej uzgodnionej z zachodnimi demokracjami.** Piłsudski natomiast zaprowadziwszy dyktaturę w Polsce i osadziwszy przywódców demokracji polskiej w Brześciu, zawarł pakt z Niemcami hitlerowskimi, w którego trwałość obóz piłsudczyków wierzył nawet jeszcze w r. 1939, nie czyniąc przygotowań należytych do obrony Polski, mimo ostrzeżeń zewsząd nadchodzących, a szczególnie z zachodnich demokracyj. Największym ciosem dla sympatyj zachodnich dla Polski była wyprawa Becka i Rydza Śmigłego na Czechosłowację w roku 1938 — podczas najazdu hitlerowskiego na ten bratni kraj słowiański. Coulondre, b. ambasador twierdzi, że już wówczas Litwinow zapowiedział mu zemstę Rosji i nowy rozbiór Polski.

Do tych, którzy ostrzegali należał w pierwszym rzędzie Ignacy Paderewski. Pamiętnym na zawsze pozostanie jego apel z 28 sierpnia 1937 r., wzywający ówczesny rząd polski, kierowany przez Mościckiego, Becka i Rydza-Śmigłego, by wobec zbliżającej się wojny i grożącej narodowi polskiemu katastrofy zerwał z dyktaturą i w imię zasad demokracji dopuścił naród polski do kierowania własnymi losami

„Polska musi przeciwstawić potęgom sąsiedzkim potęgę własną, wynikającą z konsolidacji narodu, dokonaną w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej, a grzmiącemu pochodowi sąsiedzkiego nazizmu, czy niecącej pożar propagandzie komunistycznej przeciwstawić miłość najszerszych mas kuswemu państwu i jego prawom"

Odrzucenie przestrogi Paderewskiego

Paderewski zażądał przeto powołania rządu zaufania narodowego, ogłoszenia amnestii dla skazańców brzeskich, zaniechania represji przeciw ruchowi Ludowemu i rozpisania wyborów wedle sprawiedliwej ordynacji. Wiedział bowiem Paderewski, że **naród polski, doszedłszy do wpływu na rząd, byłby zmienił politykę wewnętrzną i zewnętrzną, co byłoby wzmocniło naród na wewnątrz i zyskało mu szczere sympatie i pomoc całego świata demokratycznego.**

Rząd demokratyczny byłby przede wszystkim uzbroił Polskę należycie i przez kontrolę gospodarki wojskowej nie dopuściłby do tego, by broń, wyrabianą w Polsce za pieniądze uzyskane od demokracyj zachodnich, sprzedawano tuż przed wojną za granicę, na czym różni spekulanci sanacyjni siedzący dziś na uchodztwie, porobili olbrzymie majątki. Współpraca z Niemcami ułatwiła zresztą Niemcom wsadzenie swoich agentów do polskiej służby wywiadowczej, a literatura powojenna wykazuje, jak wielu agentów miał wywiad niemiecki także wśród handlarzy bronią. Zagranica sobie tego inaczej wytłumaczyć nie umiała, jak przeświadczeniem, że w kołach wpływowych w Polsce zasiadali zdrajcy. Stwierdzały to ówczesne publikacje szczególnie w Anglii podczas wojny.

Ostać się może jedynie Polska moralnie silna, wewnętrznie spoista... Długotrwałe zaś rozdarcie wewnętrzne grozi na wypadek próby dziejowej nieobliczalnymi, fatalnymi następstwami?" — przestrzegał na próżno Paderewski.

Rozdwojenie w polityce zagranicznej katastrofą dla Polski

Rząd Becka, Mościckiego, Rydza-Śmigłego i towarzyszy skonfiskował apel proroczy Paderewskiego, a prasa nie tylko sanacyjna ale także Str. Narodowego kpiła sobie z przestróg i rad wielkiego partioty i trafnie przewidującego męża stanu. Nie pomogły też przestrogi angielskie i francuskie wskazujące w r. 1938 na fakt, że wobec polityki agresywnej Hitlera Polska stanęła przed koniecznością zmiany swojej polityki zagranicznej. „Byłoby to rzeczywiście katastrofalne, jeżeliby w momencie ostrego kryzysu międzynarodowego Polska nie była zdolna wypowiedzieć się jednym głosem", pisał wówczas „Times" stwierdzając, że **politykę prowadziła „elita" piłsudczykowska na swój sposób, a naród nie posiadał na nią najmniejszego wpływu.** „Times" wskazał wyraźnie na germanofilską grupę wileńską, w której główną rolę grali Radziwiłłowie spokrewnieni od wieków z Hohenzollernami i innymi arystokratycznymi domami niemieckimi.

Odrzucenie przestróg Paderewskiego miało istotnie katastrofalne skutki. Weszliśmy bowiem rozdwojeni w polityce zagr. nie tylko do kryzysu międzynarodowego, ale także do wojny i ten stan rzeczy trwa do dziś.

Po klęsce wrześniowej sanacyjni germanofile i autorzy paktu z Hitlerem oraz udziałowcy tegoż w rozbiorze Czechosłowacji, musieli wprawda ustąpić miejsca Sikorskiemu i rządowi Jedności Narodowej, ale zaczęli natychmiast walkę z nim, krzyżując jego posunięcia przy pomocy Raczkiewicza, i kliki wojskowej Sosnkowskiego, których Sikorski w swojej wspaniałomyślności dopuścił do politycznych wpływów **wbrew przestrogom, domagającym się Paderewskiego na prezydenta.** Klika sanacyjna, której cele i dążenia Sprzymierzeni znali daleko lepiej od narodu polskiego, stawała się coraz więcej podejrzaną W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym. Sosnkowski i jego przyjaciele usiłowali nietylko rozsadzać rząd polski, ale ich ludzie tajnymi wydawnictwami **usiłowali buntować podczas wojny żołnierza polskiego przeciw naczelnemu wodzowi gen. Sikorskiemu.** Gen. Anders słał telegramy do Sikorskiego i Raczkiewicza, by rząd Sikorskiego ustąpił — rzecz niebywała nie tylko na Zachodzie, ale w żadnym państwie, chcącym istnieć.

Generał zwalczający podczas wojny własny rząd, który go zamianował szefem armii, stanąłby natychmiast przed sądem wojennym w W. Brytanii i Stanach Zjedn.; w Rosji proces byłby jeszcze krótszy. Ponieważ w Polsce takie rzeczy uchodziły płazem, więc za to płaci dziś koszty naród polski.

Niemcy wykorzystują zgubną politykę swoich sanacyjnych przyjaciół

Niemcy świadomi, że po klęsce stalingradzkiej wojnę przegrali, widzieli jedyne widoki ratunku dla siebie w pokłóceniu Aliantów zachodnich z Rosją. W tym celu rzucili więc na szalę znany już im od dawna mord katyński, w którym prawdopodobnie brali udział ich tajni agenci w N.K.W.D. Sikorski zagrożony buntem sanacyjnych oficerów w wojsku, dopuścił wówczas do zerwania stosunków z Rosją, chociaż wiedział, że idzie to także na rękę komunistom „polskim", czekającym w Moskwie na okazję, by dostać się w Polsce do władzy przy pomocy Rosji. Sikorski widział niebezpieczeństwo, ale wobec groźby rozłamu w wojsku przygotowywanego przez sanację udał się na Bliski Wschód, by zagasić ogniska buntu przeciwrządowego w korpusie gen. Andersa.

Pamiętając o dwóch poprzednich próbach zamachu na życie Sikorskiego (w Szkocji i w Kanadzie), przyjaciele tegoż przewidywali, że Sikorski z tej podróży nie wróci żywym, co się też stało.

Skorzystał z tej chwili Raczkiewicz, by nie pytając się rządu mianować Sosnkowskiego naczelnym wodzem w miejsce Sikorskiego. Katastrofa nowego rozdwojenia polityki polskiej, przed którą przestrzegał „Times", a której chciał uniknąć Paderewski, stała się faktem. W. Brytania zmusiła coprawda Raczkiewicza do udzielenia dymisji Sosnkowskiemu, **pod zarzutem, że krzyżuje wysiłki Sprzymierzonych na korzyść Niemców.** Raczkiewicz jednak i jego ludzie trwali dalej na fałszywej drodze. **Sprzymierzeni odsunęli się więc od tych panów i Polska i naród polski płacą dziś koszty owej roboty fatalnej ludzi, której skutki ostateczne Paderewski widział jasno od samego początku, to jest od r. 1918-19.** Płacimy dziś za wyprawę kijowską, za zamach majowy i odsunięcie od władzy narodu polskiego, który w 90 procentach podzielał orientację Paderewskiego; płacimy za pakt z Hitlerem, za fałszywą politykę wobec Czechosłowacji, za klęskę wrześniową i za obalenie Sikorskiego i Mikołajczyka, którzy szli po linii polityki zagranicznej zalecanej przez Paderewskiego.

Doświadczenia potwierdzają słuszność programu I. Paderewskiego

Inną byłaby sytuacja Polski już w r. 1918, gdyby Józef Piłsudski i jego przyjaciele o orientacji austriackiej nie byli objęli władzy. Polska byłaby wówczas uzyskała najprawdopodobniej cały Śląsk Górny, jak tego żądał marszałek Foch przy podpisywaniu rozejmu w r.1918. Nie byłoby tych zaciętych walk wewnętrznych od samego początku, nie byłoby przewrotu majowego, ani Brześcia, ani paktu z Hitlerem. Nie byłoby prawdopodobnie także klęski wrześniowej, gdyż Hitler nie byłby rozpoczął wojny, gdyby Polska była należycie uzbrojona i prowadziła cały czas politykę uzgodnioną z demokracjami zachodnimi i z Czechosłowacją.

Państwo utrzymuje się przy życiu na takich tylko podstawach, na jakich powstało — powiedział trafnie pewien mąż stanu. Polska powstała w r. 1918 wskutek zwycięstwa mocarstw demokratycznych. Piłsudski wbrew te[illegible] doszedł [illegible] cją, która w dwóch wojnach [illegible] wych poniosła klęskę. Orientacja ta musiała sfałszować całą politykę Polski. Ludzie austriackiej orientacji nie znali innej polityki od tej, od której Austria zginęła i wierzyli w hasła i cele, wskutek których dwukrotnie padły Niemcy. Łącząc Polskę z tymi państwami, zgubili ją, a mimo to trwają do dziś przy swoim zbrodniczym zaślepieniu.

Wydarzenia przyznały całkowicie słuszność Paderewskiemu, którego zasady i program winny być drogowskazem dla narodu polskiego w dążeniu do odzyskania tego, co przez rządy sanacyjne straciliśmy. Z całą świadomością przeto w r. 1929 w testamencie **„w obliczu Boga i śmierci" Paderewski rzucił klątwę na głowę tych, którzy w Polsce podstępem i przemocą doszli do władzy w r. 1926, gdyż czynił ich odpowiedzialnymi za wszystkie katastrofy, które spadły i miały jeszcze spaść na naród polski, a które Paderewski jasno przewidywał.**

Jedność w narodzie i z aliantami możliwa tylko na zasadach demokracji

Pokoleniu obecnemu przypadło straszliwie trudne zadanie naprawy skutków owych fatalnych błędów i zbrodni, jakie popełniono wobec Polski i wobec przyszłości narodu polskiego przez ludzi, którym chodziło o siebie i swoją warstwę, a nie o Polskę i naród polski. Cele te możemy tylko osiągnąć wedle doświadczeń wszelkich, jeżeli nie tylko uzgodnimy się w polityce zagranicznej na program Paderewskich, Dmowskich, Korfantych, Witosów, Sikorskich, **oparty na jasnych prawdach historycznych narodu polskiego,** ale jeżeli także w dziedzinie polityki wewnętrznej uzgodnimy się z wielkimi demokracjami Zachodu.. Bez ich poparcia czynnego bowiem nie ma dla nas możliwości odbudowy wolności i niepodległości naszej Ojczyzny. Stawianie na sąsiadów, którzy Polskę już kilkakrotnie rozbierali, było i jest zdradą Polski.

Musimy być demokratami nie tylko w ustach z chwilowego obrachowania, które nikogo na Zachodzie już w błąd nie wprowadzi, ale z przekonania głębokiego i czynów, co winno znaleźć swój wyraz w szczerze demokratycznej zgodzie w naszych stosunkach wewnętrznych i w demokratycznej polityce zagranicznej, zgodnej w głównych celach z jedynymi naszymi przyjaciółmi w demokracjach zachodnich. Mogą one bowiem własne interesy kłaść ponad nasze, **ale mają bezwarunkowo interes w istnieniu demokratycznej i wolnej Polski, a nie w jej zagładzie jak nasi** sąsiedzi.

Michał Kwiatkowski



Ś. p. Ignacy Jan PADEREWSKI

Apel Paderewskiego

Gdy w roku 1937 stało się nieomal dla wszystkich rzeczą oczywistą, że nad Polską zawisła groźba hitlerowskiego najazdu, Ignacy Paderewski, zaniepokojony losem kraju, zwrócił się z publicznym apelem do ówczesnego rządu sanacyjnego. Podnosząc w nim na wstępie grożące Polsce niebezpieczeństwo ze strony hitlerowskiego i komunistycznego totalizmu, nawoływał on czynniki rządowe do porzucenia dyktatorskich metod i do konsolidowania narodu na zasadach demokratycznych.

Ze szczególnym naciskiem Paderewski podkreślił w swym apelu wielką siłę patriotyzmu mas chłopskich, odsuwanych od państwa i poniewieranych przez sanacyjny reżim.

Ówczesny rząd, zatwardziały w swej ślepocie i głupocie, nie tylko pominął milczeniem ten apel, ale uznał za stosowne skonfiskować go i nie dopuścić, aby z łamów prasy naród polski mógł słyszeć zatroskany głos wielkiego patrioty i tak zasłużonego dla sprawy polskiej szermierza i orędownika.

Podając wyjątki ze wspomnianego apelu, „Jutro Polski" przypomina zarazem fakt, aby napiętnować „legalnych sukcesorów" przedwojennego reżimu, którzy nie wstydzą się obecnie wyciągać swych zbrukanych rąk po patriotyczną spuściznę, jaka się łączy z imieniem Ignacego Paderewskiego, wielkiego artysty, płomiennego patrioty i nieposzlakowanego demokraty.

* * *

Zespolenie narodu, zwrócenie energii społecznej, marniejącej w zniechęceniu i rozgoryczeniu lub wyładowującej się w walce z własnym Rządem, ku celom twórczym staje się koniecznym warunkiem bezpieczeństwa i siły państwa...

Potężnemu naporowi dwu totalnych ustrojów sąsiedzkich nie może Polska przeciwstawić ustroju, równie przeniknętego bezwzględnym nakazem z góry, ślepym posłuchem od dołu. Próba narzucania jej takiego ustroju osłabiłaby ją, zamiast pomnożyć jej siły odporne. Wywołałaby w milionach obywateli czynną lub głuchą nienawiść do własnego państwa.

Polska musi przeciwstawić potęgom sąsiedzkim potęgę własną, wynikającą z konsolidacji narodu, dokonaną w duchu polskim i chrześcijańskim, w duchu rządnej wolności i zgody domowej, a grzmiącemu pochodowi nazizmu, czy niecącej pożar propagandzie komunistycznej przeciwstawić miłość najszerszych mas ku swemu państwu i jego prawom.

Istnieją warunki takiej konsolidacji. Istnieją bowiem w zbiorowej psychice narodu polskiego skarby patriotyzmu, solidarności w stosunku do zewnętrznego niebezpieczeństwa, istnieje zdolność przezwyciężania niechęci, uraz, uprzedzeń dla dobra Ojczyzny. Istnieje miłość wolności i silne poczucie godności obywatelskiej, ale istnieje też świadomość potrzeby silnej władzy wykonawczej i zdolność do karnego współdziałania. Istnieje też u nas w olbrzymiej chłopskiej masie, stanowiącej większość narodu, silne uczucie patriotyczne, wspaniały zmysł solidarności, zdolność do poświęceń, wielkie przywiązanie do praw i swobód obywatelskich.

Na tych podstawach należy budować rzeczywistą konsolidację narodu. Winna ona istotnie zjednoczyć jego odłamy, zacieśnić więzy uczuciowe, zespalające obywateli z państwem, wyzwolić siły moralne, dotąd bezwładem dotknięte, a przede wszystkim usunąć silny przedział między rządem a masą obywateli, w szczególności zaś — masą wiejskiego ludu. Dokonać może tego jedynie rząd, opierający swą powagę na szacunku i zaufaniu obywateli. Zaufania tego środki mechanicznego przymusu nie zastąpią. Żadna propaganda go nie wytworzy.

Zrodzić się ona może tylko z powszechnego poczucia, że sterujący Państwem przeniknięci są zasadami sprawiedliwości w stosunku do wszystkich obywateli, rzetelności w słowach i czynach, że poszanowanie prawa i swobód obywatelskich jest nieodłączne z systemem rządzenia, że moralność chrześcijańska normuje ich życie i postępowanie. Rękojmię tę musi dawać skład osób, które staną u steru Rzeczypospolitej, jako Rząd Zaufania Narodowego.

W. Witos o Ign. Paderewskim

Splendor, jakiego od świata doznaje Paderewski, spada nie tylko na niego, ale na państwo i naród polski. Nikt nie może zaprzeczyć, że naród ten z talentu, pracy i wysiłków Paderewski odniósł olbrzymie wprost korzyści. Każdy świadomy Polak wie o tym, świadczą o tym fakty niezbite i niezaprzeczalne.

Dlaczegóż sprawami tak pokierowano, ażeby dla wielbionego przez cywilizowany świat Paderewskiego, człowieka, który dla odrodzenia Polski uczynił tak wiele, nie znalazło się odpowiednie miejsce w kraju? Czyżby ludzie nie czuli, że popełniają rzecz, która nie tylko wywołuje w świecie niemiłe zdziwienie, ale także niepochlebne komentarze?

Czy ludzie powołani nie pomyśleli o tym, że podobne rzeczy wcale się nie przyczyniają do poprawienia naszej opinii, tak mocno w świecie z różnych powodów zaszarganej? Czy, jeśli już nie wdzięczność, to przynajmniej odczucie rzeczywistości przestało istnieć w społeczeństwie polskim?

* * *

Dziś ci, których Paderewski całe życie zwalczał jako szkodników, udają wielbicieli Paderewskiego, aby obłudą zakryć swoje złe czyny i szkodnictwo.

SPORT

Cierpliwość, wytrwała praca i wstrzemięźliwość — oto tajemnica powodzenia kolarzy zawodowych

Rozmowa z Louviot, dyrektorem sportowym kolarzy polskich Cieliczki, Walkowiaka i Jednakiego

Paryż, w czerwcu.

Obserwatorom francuskiego sportu kolarskiego na pewno nie obce jest nazwisko Rajmunda Louviot, byłego mistrza szosowego Francji, kilkukrotnego uczestnika „Tour de France". Ostatnio nazwiskiem tym zainteresowali się także młodzi sportowcy polscy, gdyż Louviotowi należy zawdzięczyć, że „wykwitł" kilku młodych polskich kolarzy prowincjonalnych i postawił wśród elity sportowej.

P. Louviot, który jest kierownikiem sportowym najliczniejszej ekipy kolarskiej „Gitane", może zapisać niejako sukcesy na swoim rachunku, albowiem z jego ekipy zostało dopuszczonych do wielkich i głównych biegów najwięcej kolarzy.

Korzystając ze sposobności złożyliśmy wizytę temu weteranowi kolarstwa, by dowiedzieć się co sądzi o kolarzach, synach emigrantów polskich.

O kolarzach polskich

— Z Polakami w kolarstwie spotykam się już bardzo dawno. Pamiętam jeszcze Napierałę, późniejszego mistrza Polski, z którym zmierzyłem się podczas jednego z biegów w Montigny en Gohelle w Pas de Calais. Pamiętam Banaszaka. Znam bardzo dobrze Marcelaka, który pobił mnie w biegach o mistrzostwo Francji i odebrał mi tytuł. Pracuję z Cieliczką, Walkowiakiem, Jednakim, znam Klabińskich, Frankowskiego, Pawlisiaka, Sowę i wielu innych.

— Jak pan ocenia tych kolarzy?

— Są to dobrzy kolarze, wytrwali, pracowici. Mogę jedynie powiedzieć pod ich adresem to, że nie zawsze sięgają wysoko, mimo że rozporządzają możliwościami ku temu. Wolą oni często biegi lokalne, zawsze trudne, aniżeli biegi na arenie krajowej lub regionalnej.

— Kiedy to niezawsze jest możliwe — odpowiadamy. "Trzeba pamiętać, że kolarze emigracyjni zanim dojdą do czegoś muszą ciężko pracować na chleb codzienny.

— Wiem i znam to. Doceniam należycie te właśnie wartości. Niemniej chciałbym powiedzieć polskim kolarzom, by mierzyli nieco wyżej, bo zasługują na to. Poza tym są dobrymi towarzyszami, sympatycznymi i ludzkimi kolegami. Lubimy ich powszechnie.

Ci, którzy mieli ciężką młodość stanowią najlepszy materiał na sportowców

Nawiązując do naszej uwagi, p. Louviot, który dziś prowadzi piękną ekipę kolarzy, wypowiedział kilka bardzo ciekawych uwag ze swego doświadczenia nabytego po długoletnim uprawianiu sportu i obserwacjach.

— Stwierdzam, że najlepszym materiałem do formowania sportowca są ludzie, którzy mieli ciężką młodość, którzy zaczynali swą karierę życiową pod robotniczy fizycznie w ciężkich warunkach. Ja sam byłem drwalem, później pracowałem w tartaku [illegible] przerwaliśmy.

— Tak. Natychmiast to panu wytłumaczę. Otóż najważniejszym warunkiem dobrego sportowca we wszystkich gałęziach sportu a w kolarstwie i boksie w szczególności, jest jak najlepsza kondycja fizyczna. Młody człowiek, który miał ciężkie dzieciństwo i ciężki start życiowy, nie jest zepsuty żadnymi nałogami, gdyż nie zawsze go na nie stać. Myślę o papierosach, balach, całonocnych hulankach, względnie używaniu alkoholi. Wszystko to bowiem jakkolwiek zrozumiałe dla pewnego wieku, podkopuje jednak zdrowie. Brak wypoczynku, zatruwanie się papierosami i alkoholem, oddychanie wyziewami w salach wpływa niekorzystnie na wytrzymałość fizyczną. Poza tym rzadko kiedy młody człowiek, który wyszedł z dobrobytu, może zrównać się z kolegą ze stanu robotniczego pod względem inicjatywy, samodzielności i wytrwałości.

Wszystkie te warunki potrzebne są sportowcowi.

— Opinię moją potwierdziły jeszcze inne spostrzeżenia. Czy zauważył pan, że Belgowie dostarczali przed wojną doskonałych kolarzy, którzy jednak nie wychowali narybku.

— Istotnie. Nie ma młodych Maesów i innych.

— Otóż, widzi pan. Co energiczniejszy młody Belg, dzięki niezdrowym warunkom wojennym, wolał rzucić się na łatwy zarobek, często zbyt łatwy, zwłaszcza w czasie wojny i po wojnie, aniżeli przechodzić kolejno wszystkie szczeble kariery kolarza, czy boksera.

Louviot o kolarzach Polakach będących pod jego opieką

— Co pan myśli o kolarzach będących pod pańską opieką, jako kierownika sportowego?

— Nie wszystkich znam jednakowo. Najlepiej znam Cieliczkę. Jeżeli chodzi o Jana, powiem, że jest w nim materiał na dobrego kolarza, pod warunkiem, że zachowa w dalszym ciągu dotychczasowy tryb życia i wytrwałość.

— O Walkowiaku wiem, że jest dobry kolarz. Widziałem go „przy pracy". Wśród kolarzy Walkowiak wyróżnia się tym, że wspina się dobrze pod górę. Radziłbym mu szczerze, by starał się brać udział w wielkich biegach o charakterze krajowym. Stać go na to.

— Kto to jest Jednaki?

— To także Polak. Znam go stosunkowo najmniej. Mieszka bowiem w Doullens w Pas de Calais. Agenci firmy „Gitane", donieśli mi, że jest to ciekawy kolarz, którym warto się zająć. Jednaki ma kilka ciekawych suksesów we Francji Północnej. Jakie są jego możliwości i środki, przyszłość okaże.

Mówiąc ogólnie o polskich sportowcach p. Louviot, który jest doświadczonym długodystansowcem, stwierdza, że powinni oni bacznie zważać na prawidłowe rozłożenie wysiłku w każdym biegu długodystansowym by na ostatnie kilometry zachować maksimum siły i woli. Są oni na ogół zaprawieni do wysiłku, który jednak podczas biegów powinien być zużywany w miarę. Innych uwag, więcej ogólnych nie potrzebuję dodawać. Nie patrzebuję dowodzić, że ważnym jest utrzymanie się w czołówce, że w biegach krótszych błyskotliwe i męczące ucieczki są bardzo ciekawe, że ważnym jest dobre sprintowanie i obserwowanie przeciwników, by wykorzystać ich ewentualne uchybienia, wreszcie że do każdego biegu należy przystępować z wiarą w zwycięstwo, że nie należy się zniechęcać na skutek niepowodzeń. Są to uwagi ważne dla każdego kolarza, nietylko zresztą polskiego.

Mówiąc o sportowcach polskich w ogólności, o piłkarzach, zapaśnikach, bokserach, p. Louviot wyrażał się z uznaniem fachowca dobrze poinformowanego o wszystkich przejawach życia sportowego wśród emigracji polskiej. Żaden problem nie jest mu bowiem obcym.

J. Urban

Koblet, kapitanem drużyny szwajcarskiej na „Tour de France"

Paryż. — Za tydzień nastąpi start do wyścigu kolarskiego dookoła Francji. Poszczególne drużyny państwowe zostały już zestawione. Przydział kolarzy do drużyn regionalnych został dokonony we wtorek.

Drużyny krajowe jak i regionalne pojadą w następujących składach:

Belgia

Stan. Ockers, Arm. Baeyens, H. Couvreur, A. de Hertog, G. Derijcke, M. Demulder, Decock R., A. Rosseel, De Ryck, Ed. Van Ende, Al. Van Steenkiste, M. Verchueren.

Rezerwa: Al. Close, Jos. de Feyter, R. Van Stock, M. Van Kerkhove.



Kolarze francuskiej drużyny państwowej na „Tour de France" (Foto: Record)

Francja

J. Baldassari, P. Barbotin, Louison Bobet, B. Gauthier, R. Geminiani, J. Gueguen, Nello Lauredi, Ed. Muller, R. Remy, L. Teisseire, Apo Lazarides, Lucien Lazarides.

Hiszpania

A. Gelabert, M. Gual, D. Laugarica, M. Massip, E. Rodriguez, M. Rodriguez, B. Ruiz, Jose Serra.

Rezerwa: Mesa, Vittorio, Ruiz, Montana.

Holandia

Dekkers, Faanhof, Peters, Shoenmakers, Van Est, Voorting, Wagtmans, Dielissen.

Luksemburg

Bintz, Diederich, Ernzer, Goldschmidt, Kass, Kemp, Kirchen, Polfer.

Szwajcaria

Ugo Koblet, G. Weilenmann, Léo Weilenmann, M. Huber, M. Reiser, M. Metzger, G. Rossi, G. Aeschlimann.

Rezerwa: Sommer.

Włochy

F. Coppi, Magni, Bartali, S. Coppi, Franchi, Lambertini, Milano, Pedroni, Pezzi, Salimbeni i R. Zanazzi.

Rezerwa: Carrea, De Santi, V. Rossello, Minardi.

Drużyna Afryki Północnej

Abbes, Kebaili, Soler, Zelasco, Zaaf, Charroin, Mayen, Fernandez.

Składy drużyn regionalnych

Paryża

Bluson Sergiusz, Bonnaventure Robert, Caput Ludwik, Carle Jan, Chapatte Robert, Chateau Jan, Diot Maurycy, Forlini Dominik, Michel Marceli, Piel Roger, Renaud Jakub, Robic Jan.

Ile-de-France - Północno-Zachodniej

Beyaert Józef, Creton Roger, Delahaye Jan, Deprez Ludwik, Labeylie Andrzej, Malfait Łucjan, Marinelli Jakub, Piot Kleber, Quentin Maurycy, Queugnet Roger, Redolfi Attilio, Sciardis Gino.

Rezerwa: 1. Linthillac Guy; 2. Rouille Andrzej.

Wschodu - Pol.-Wschodu

Baffert Emil, Bauvin Gilbert, Brambilla Piotr, Buchonnet Roger, Castelin Robert, Colinelli Angelo, Deledda Adolf, Dotto Jan, Giguet Paweł, Mirando Józef, Molineris Piotr, Vitetta Wincenty.

Rezerwa: 1. Manuel Andrzej, 2. Berenguer Franciszek.

Zachodu - Pól.-Zachodu

Audaire Amand, Cieliczka Jan-Marian, Cogan Piotr, Desbats Robert, Dussault Marcel, Goasmat Jan-Marian, Guegan Rajmund, Leveque Roger, Mahé Andrzej, Meunier Jerzy, Ruffet Jan, Walkowiak Roger.

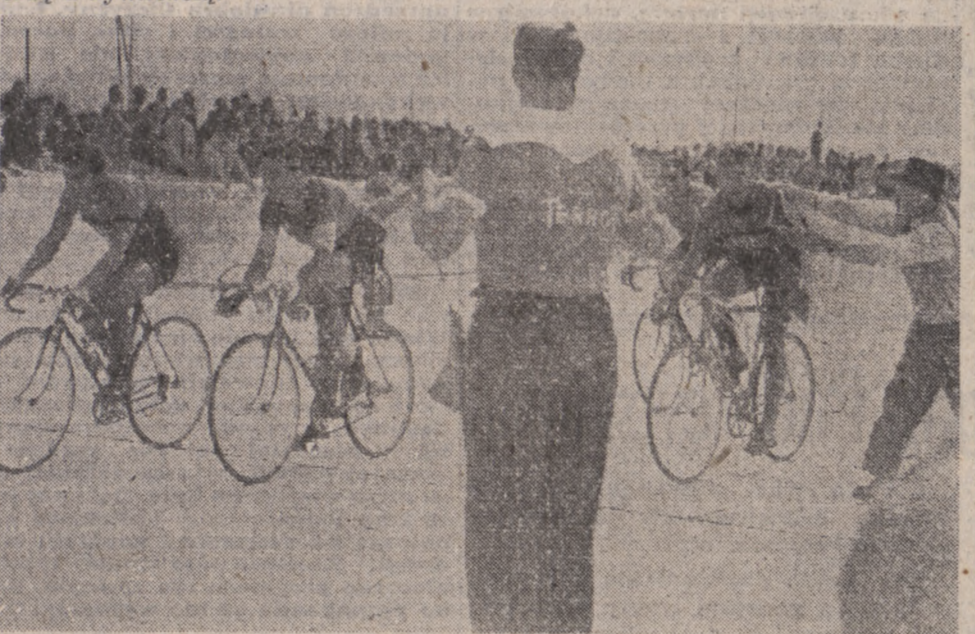
Rezerwa: 1. Morvan Józef; 2. Dufraise Andrzej.

Bobet mistrzem szosowym Francji

Obok mistrz dziękuje publiczności za owację. W środku pani Bobet, po lewej, Barbotin, który zdobył wicemistrzostwo. (Foto: Record)



Poniżej fragment z pobierania posiłku. Bobet (ojciec) podaje Bobetowi (synowi) torbę z żywnością.



(Foto: Record)

Sylwetki kolarzy polskich do biegu dookoła Francji...

Jan Marian Cieliczka, świetnie zapowiadający się kolarz

(Szczegóły w następnym dodatku sportowym)

Pierwsze występy Ignacego Jana Paderewskiego na estradzie

„Miałem dwanaście lat, — opowiada o sobie Paderewski — było to w roku 1872, gdy wzięliśmy udział z siostrą w koncercie, który odbył się w sąsiedztwie — w małej sali, gdzie chyba nie było więcej ponad sto osób, lecz dla nas było to wydarzenie wielkiej wagi. Tylko my dwoje wystąpiliśmy na tym koncercie. Byliśmy znani w okolicy jako dwoje muzykalnych dzieci i gdy zdecydowano się urządzić ten dobroczynny koncert, zwrócono się do mego ojca z prośbą, żeby pozwolił nam wystąpić.

Nie, nie byłem nerwowy i gdy występowałem, jako chłopiec, nigdy nie miałem tremy. Zjawiła się później, gdy zdawałem sobie sprawę z odpowiedzialności. W czasie owego pierwszego małego koncertu, audytorium przyjęło nas bardzo życzliwie — głośno nas oklaskując i obdarzając łakociami. Później (w tym samym roku, przed wyjazdem do Warszawy), grałem na dwóch, czy na trzech koncertach, ale już sam. Siostra moja siedziała wśród słuchaczy. Skończyły się nasze duety! Byłem solistą. Niezwykłym zdarzeniem tego koncertu było podejście do mnie, gdy skończyłem swój program, kogoś ze słuchaczy, który, chcąc pokazać sztukę, położył ręcznik na klawiaturze, całkowicie zakrywając klawisze, nie widząc ich, zacząłem znowu grać. To wywołało wielki efekt! I za ten niezwykły koncert zapłacono mi trochę grosza.

Odbył się również koncert w Zasławiu, w mieście administracji i w innej okolicy, w Ostrogu. Tutaj w małej hali, mieszczącej jedynie koło pięćdziesięciu osób. Na obydwóch tych koncertach powtórzono sztukę z ręcznikiem. Rozeszły się o nich słuchy i dzięki nim stałem się sławny.

Ojciec mój nie mógł pojechać ze mną, lecz jako, że było to niedalego od naszego domu, pan Babiański i moja macocha towarzyszyli mi. Staruszek był bardzo poruszony i podniecony tym moim pierwszym występem.

Program był nader skromny i nie bardzo długi. O ile mogę sobie przypomnić, z powodu braku nut improwizowałem znaczną część, ponieważ nie miałem dostępu do utworów muzycznych. Grałem drobne transpozycje oper, które znałem. Byliśmy tak oddaleni od miast i od środowisk muzycznych, że nawet nie mieliśmy dostępu do księgarni z nutami. Grałem utwory Kalkbrennera i Tedesco, kompozytora dość znanego natenczas, a zwłaszcza jego „Karnawał Wenecki" bardzo spodobał się publiczności. Oczywiście nie mogli spodziewać się wielkich rzeczy po dwunastoletnim chłopcu; a zresztą ich pojęcie o muzyce było bardzo skromne. Mam wrażenie, że ujmowałem wszystko poważnie i byłem zadowolony, że gram, ale nie przejmowałem się zbytnio. Nie miałem najmniejszego pojęcia o odpowiedzialności. Gra była moją drugą naturą.

Zwróciłem już na siebie uwagę kilku osób i to wybitnych osobistości w naszej okolicy. Należała do nich znana rodzina hrabiego Chodkiewicza, przyjaciele mego ojca. Nalegali, abym pojechał z nimi na krótki pobyt do Kijowa. Uważali mnie za wybitnie utalentowanego chłopca — przyszłego muzyka. Zadecydowali więc, że zabiorą mnie do Kijowa, gdzie będę mógł usłyszeć dobrą muzykę. Proszę sobie zdać sprawę, że dotychczas nie byłem na żadnym koncercie i nie słyszałem prawdziwej muzyki. Nigdy nie słyszałem orkiestry, pianisty, skrzypka, nawet śpiewaka. Było to więc moje pierwsze wielkie wydarzenie w życiu! W Kijowie byłem na pierwszym koncercie. Zabrano mnie też do opery i nawet widziałem świetnych aktorów, dramaty i między nimi sławną Włoszkę, Adelaidę Ristozi. Była to bardzo słynna aktorka i zrobiła na mnie wstrząsające wrażenie. Wręcz drżałem. Głos jej był dla mnie odmiennym rodzajem muzyki.

Przypominam sobie imteresujące wydarzenie z panną Ristori. Po dwudziestu pięciu latach, gdy grałem na wielkim koncercie w Rzymie, w Royal Palace, ujrzałem znowu tę zadziwiającą aktorkę, natenczas już starą kobietę. Było to na przyjęciu, po koncercie, gdy zobaczyłem Ristozi siedzącą w fotelu, zupełnie tak samo, jak przed laty, gdy byłem małym chłopcem. Była jeszcze zachwycająca. Wielkość biła od niej, otulała ją niczym płaszczem i szlachetny jej głos brzmiał dla mnie jak muzyka.

W czasie pobytu w Kijowie, drugi przyjaciel mego ojca, baron Horoch, zajął się mną. Był on administratorem dużych lasów, należących do rodziny hrabiego Chodkiewicza. Zainteresował się mną i pragnął mi dopomóc. Uważali mnie za cudowne dziecko. Nie należy zapominać, że w owych czasach ludzie mieszkali oddaleni od siebie, wielkie obszary rozdzielały ich i sąsiedzi rzadko się wydywali. Jednakże od czasu do czasu odwiedzali nas i przy takich okazjach ojciec stale kazał mi grać dla nich. Zainteresowali się więc moją przyszłością. Właśnie jednym z tych bliskich przyjaciół był baron Horoch i ojciec poprosił go, żeby mnie przywiózł z Kijowa spowrotem do domu.

Ten powrót był pełen przygód. Wracaliśmy sankami i w czasie podróży mieliśmy przygodę, która o mało nie zakończyła się tragicznie. Na drodze do domu napadło nas stado wilków i musieliśmy się sami bronić. Działo się to nocą, późną nocą, w głębokim śniegu i był silny mróz. Spałem w głębi sanek, obtulony w futrzaną dechę. W miejscu gdzie znajdowaliśmy się natenczas, dzieliło nas stodwadzieścia mil od domu mego ojca. Baron Horoch miał dwoje sanek, taki był wtedy zwyczaj: małe pod bagaż i duże dla podróżnych. Późno wyruszyliśmy w drogę i zaraz usnąłem. Nagle z przestrachem obudziło mnie wycie wilków. O ile pamiętam, tylko niewielka przestrzeń dzieliła nas od tego wyjącego z głodu stada. Konie były tak wystraszone, że trzęsły się całe. Pierwsze wyczuły wilków. Przed nami zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

Pierwszą rzeczą jaką spostrzegłem po obudzeniu się, były drobne, jaskrawe światła, jak robaczki świętojańskie w nocy — to oczy wilków w ciemności. Nie wiedziałem, jak daleko są od nas, gdyż dopiero co się obudziłem i byłem wystraszony. Noc była przeraźliwie zimna. Tęgi mróz. Dookoła nas był głęboki biały śnieg i widać było tylko świecące oczy wilków.

Baron Horoch miał oczywiście strzelbę przy sobie, ale cóż ona znaczyła wobec stada wilków? Stangret na pierwszych sankach zareagował szybko: — Musimy mieć ogień. Wystraszy wilki. Trzeba rozpalić ogień. Nie ma innej rady — wykrzyknął: — Musimy spalić drugie sanki. Prędko przeniesiono cały bagaż do dużych sanek i natychmiast podpalono te drugie. Ogień szybko się rozpalił, gdyż w saniach było dużo słomy. Zapaliły się jak by wielka pochodnia, i na kilka chwil uspokoiło wystraszone konie, ale, o ile zdawaliśmy sobie sprawę, było to tylko na krótko. Na szczęście, na niedalekiej odległości, może o sto jardów, leżały wielkie stosy słomy na polu, pozostawione przez żniwiarzy. Na szczęście dla nas — ta słoma uratowała nam życie. Ogien odpędził wilków. Wystraszył je, jak zazwyczaj ogień. Myśleliśmy tylko o jednym: ten stos będzie się palił przez kilka minut, może kwadrans, — a potem co? Zostawiliśmy więc ognisko i pobiegliśmy po słomę — wszyscy razem. Zobaczyliśmy sześć czy siedem wielkich stogów. Na ich widok stangret wykrzyknął: — Dzięki Bogu! Bogu niechaj będzie dzięki! Jesteśmy uratowani! Baron Horoch przykazał, aby spalić te sterty, jedną po drugiej. Wielkie ognisko było rozpalone. Minęło dużo czasu, wiele godzin, zanim cała słoma się spaliła. Ale uratowała nas. W chwili gdy zapaliliśmy słomę, panowała zupełna cisza. Już nie słyszeliśmy wycia wilków i nie widać było tych światełek ich oczu, w ciemności nocy. Konie były znowu spokojne. I one wiedziały, że jesteśmy bezpieczni.

Oczywiście rano zjawiło się dużo sanek i jedne z nich dowiozły nas do domu. Przyjechaliśmy późno pod wieczór i pierwsze, co zobaczyłem, to były zapalone świece w dużym pokoju. Nie zadziwił mnie ten widok, gdyż przeczuwałem, że coś zaszło w domu mego ojca. Czułem to w przeddzień swego wyjazdu z Kijowa. Byłem niespokojny. Powiedziałem do siebie samego: „Teraz coś się dzieje w naszym domu. Będzie wielka zmiana, gdy wrócę". Nie mogłem spać w nocy. Zawsze miałem przeczuloną intuicję, przeczuwałem i oczekiwałem wydarzeń, zwłaszcza śmierci. Gdy więc zobaczyłem palące się świece, wiedziałem, że stało się to, co przeczułem. W dużym pokoju spoczywały zwłoki mego dziadka. Umarł poprzedniego dnia.

Miałem dużo takich doświadczeń. Często miewałem je jako dziecko. Obecnie kieruję się logiką. Może nie jestem już tak mądry, jak byłem, gdyż teraz stosuję logikę do mej intuicji, a logika i intuicja nie chodzą w parze.

Przełożyła An.

Uzyskali trzy pierwsze nagrody za grę na saksofonie

W czasie konkursu w konserwatorium paryskim, pp. Meriot, Get i Bernard zdobyli trzy pierwsze nagrody za grę na saksofonie. Są oni uczniami profesora Marcela Mule.

(Foto: Record)



PORADY LEKARSKIE

Ciśnienie powietrza

Zdrowie człowieka nie tylko zależy od czystości powietrza, ale również od jego gęstości, od której znowu zależy jego ciężkość i rodzaj ciśnienia na nasze ciało. Ciśnienie powietrza na poziomie morza wynosi 14 do 15 tysięcy kilogramów na ciało przeciętnego wzrostu człowieka. Dlaczego tak ogromny ciężar nie wpływa na osobę, ale pozwala jej poruszać się swobodnie? Pochodzi to stąd, że części naszego ciała zawierają w sobie płyny i gazy, wywierające równe ciśnienie od wewnątrz, które równoważy zewnętrzne ciśnienie.

Ciśnienie powietrza na poziomie morza, uważane jest za normalne. Zmniejsza się ono w miarę wznoszenia się ku górze, a zwiększa się w miarę pogrążenia się poniżej poziomu morza, na przykład w głębokich kopalniach. Im niżej powierzchni morza, tym ona rzadsza.

Daje się nam odczuwać niezbyt znaczna i powolna zmiana w gęstości i tym samym ciśnieniu powietrza. Natomiast każda większa i nagła zmiana wywołuje na nasz organizm bardzo szkodliwy wpływ. Powiększenie zgęszczenia powietrza niezbyt nagle mniej jest szkodliwe, niż rozrzedzenie powietrza. Zgęszczenie powietrza bowiem łatwo wyrównuje się w płucach. Robotnicy w zamkniętych skrzyniach pod wodą, oddychają zgęszczonym powietrzem. Zrazu uczuwają oni ciśnienie w piersiach i w uszach, które jednak wkrótce przemija.

Zmniejszenie ciśnienia powietrza, powstałe z jego rozrzedzenia, jest groźne dla życia człowieka. Im więcej wznosimy się w górę, tym rzadsze jest powietrze i tym mniejsze jest jego ciśnienie na nasze ciało. Na wielkich wysokościach, płuca nie mogą wciągnąć dostatecznej ilości powietrza zawierającego dostateczną ilość tlenu. Skutkiem tego oddech staje się przyspieszony, mięśnie słabną, a działanie systemu nerwowego staje się osłabione.

Rozpowszechnione jest dość mylne mniemanie, że pobyt na wysokich górach pomaga do zdrowia. Oczywiście, powietrze górskie jest czyściejsze, wysiłek przy wspinaniu na góry przyspiesza krążenie krwi i przemianę materii, ale wznoszenie się wyżej ponad 9.000 stóp nad powierzchnią morza jest szkodliwe.

Śmiej się bracie - będziesz zdrowszy

Zasada

Pani dzwoni do restauracji:

— Hallo... Czy jest tam mój mąż?

— Nie ma go, proszę pani.

— Skąd pan wie, że go nie ma, skoro pan nie wie, kto dzwoni?

— U nas nigdy nie ma mężów, do których dzwonią żony.

CZERWIEC
29
Piątek

Słońce: wschód 3.51, zachód 19.56
Księżyc: wschód 0.16, zachód 15.54

Dziś: Piotra i Pawła
Jutro: Emilij i Lucyny
Pojutrze: Teodoryka

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. **2.500.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.300.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **750.—**
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Rekordomania stała się zjawiskiem tak rozpowszechnionym, iż obecnie mal każdy młodzieniec chciałby posiadać jakiś rekord, odznaczenie, lub wyróżnienie.

Pierwsze rekordy ustalili sportowcy w najdawniejszych czasach. Przez wieki skłonności do zdobywania pierwszych miejsc przejawiały się w różnych dziedzinach życia.

Dziś jesteśmy świadkami nie tylko rekordów na boiskach, na szosach, na ringach bokserskich, na wodzie, w powietrzu, ale również w zakresie jedzenia, głodowania, picia, postów itp.

W Rzymie zamknięty w sarkofagu szlannym fakir Burmah, przebył już 58 dni postu, nie przyjmując żadnego posiłku, by pobić w ten sposób rekord ustalony w Lille na północy Francji przez pannę Lys Chelis.

Burmah chce przebyć conajmniej 60 dni bez jedzenia. Znamienne jest, że głód rekordów w dziedzinie postów nie kończy się na fakirze Burmahu.

Oto już nowy śmiałek, Włoch Delfo, nie je od 52 dni; jego zamiarem jest pobić jeszcze nie ustalony rekord Burmaha. Delfo dąży do takiego rekordu światowego, który utrzymałby się przez wiele lat.

Trzeba przypomnieć przy tej okazji, że rekord w Lille ustanowiła kobieta.

Być może, fakirzy-mężczyźni są bardziej odporni na głodowanie niż kobiety, dlatego należałoby ustalić rekordy głodowania, czy postów dla mężczyzn i dla kobiet.

Pokaz lotu helikoptera w Paryżu



(Foto: Record)

Pokazy lotu helikoptera odbyły się na terenie w Bagatelle. Po demonstracji łatwości obsługi samolotu i ćwiczeniach ratunkowych, trapezistka przedstawiła swój „numer".

Rada krajowa R.P.F. zbiera się 1 lipca

Paryż. — Rada krajowa R.P.F. zbiera się 1 lipca przy Bramie Wersalskiej pod przewodnictwem gen. de Gaulle.

Wieści z Polski

System gospodarki w „ludowej" Polsce w świetle faktów

Z wieści przenikających spoza kurtyny można sobie odtworzyć obraz życia ekonomicznego, jakie panuje obecnie w ludowej Polsce. Cechuje je na ogół niski poziom zarobków w przemysłach, oraz wysokie ceny za produkty niezbędne w życiu codziennym dla najszerszych warstw ludności. Pracy, jako takiej, nie brakuje, gdyż, do robót przyjmują m. in. osoby wypuszczone z więzień, a które służą również bezpiece za poufnych donosicieli.

Inicjatywa prywatna uległa właściwie zlikwidowaniu, a wielu byłych właścicieli prywatnych przedsiębiorstw, oraz prywatnych sklepów, dostało nowe zatrudnienia w postaci przeważnie księgowych, lub drobnych urzędników, ale nie dostali zajęć kierowników. Z różnych powodów księgi prowadzone przez upaństwowione domy handlowe i instytucje rzadko kiedy doprowadzane są do chwili bieżącej — wyjątek stanowią tylko banki. Często się zdarza, iż ktoś płaci znaczniejsze sumy za produkcję, która miała, wedle oficjalnie ustalonego planu, być wykonaną w ustalonym czasie, ale która w istocie rzeczy nie została wykonana. Książkowo tego rodzaju transakcje nie są jasno przeprowadzane i przeto księgi handlowe dają często błędny obraz istotnych obrotów, lub stanu produkcji, albowiem n.p. w wyżej omawianej transakcji, gdy ktoś zapłacił pieniądze, a produkcja nie została wykonana, to nie może dostać tych pieniędzy z powrotem.

Na odcinku produkcji w różnych działach przemysłu w obecnej Polsce, sami pracownicy często zaczynają stosować system własny „nieprzemęczania się", to znaczy pracują, ale tak by się nie wyczerpać fizycznie do cna, a równocześnie, by na siebie nie ściągać kary za sabotaż przemysłowy. Różni przodownicy pracy naturalnie dalej zdobywają swe wysokie rekordy pracy, a to przez stosowanie „oryginalnych" metod, które rzekomo stanowić mają wzór, choć w istocie również przynoszą z sobą niszczenie materiału w procesie wytwórczości. Tak więc przy budowaniu domów — murarże pracują przez stosowanie systemu, iż jeden pracownik wali łopatą porcję cementu, drugi — kładzie cegły, a trzeci wygładza cement. Chwalą sobie komuniści ów system, jako lepszy, niż dawniejsze metody pracy, ale faktem jest, iż dużo cementu marnuje się przy tym „udoskonalonym" procesie murarskim.

Różne plany dotyczące robót konstrukcyjnych, jak budowy zakładów fabrycznych i wielu robót publicznych — nie są wykonywane w takim tempie, jak to głosi reżim. Przeważnie upływają dwie-trzecie miesiąca, nim w ogóle ruszy z miejsca ustalona w planie robota, a dopiero w ostatnich 10-ciu dniach danego miesiąca zaczynają się gorączkowe wysiłki, by wykonać w porę dany program robót, a to by dostać premię przywiązaną do wykończenia na czas pracy! Jeśli zaś, mimo to nie zostanie osiągnięty poziom ustalonej z góry produkcji, to zdarza się często, iż różni księgowi i statystycy tak manipulują księgami, iż wygląda — na papierze — że plan został wykonany. Naturalnie że rezultatem są często aresztowania za tego rodzaju machinacje książkowe. W ludowej Polsce jest sporo różnych komisji kontrolnych, a procesy i kary za wspomnianego typu przestępstwa sypią się obficie. W więzieniach jest pełno ludzi zamykanych za polityczne lub „gospodarcze zbrodnie", a w ludowej Polsce jest również pokaźna liczba obozów przymusowej pracy. Można być zamkniętym n. p. według uznania policji za słuchanie brytyjskich lub amerykańskich programów radiowych, chociaż słuchanie zagranicznych audycji nie zostało jeszcze formalnie zakazane. Ludzie zachowują dużą ostrożność nie tylko w słuchaniu obcego radia, ale i w rozmowach z nieznajomymi.

Jeśli chodzi o sowieckich żołnierzy, to obecnie widzi się ich mniej w województwach środkowej Polski, a natomiast roi się od czerwonych na zachodnich ziemiach, gdzie znajdują się garnizony sowieckich sił. Rosjanie unikają mieszania się z miejscową ludnością i żyją w koszarach, lub odrębnych blokach mieszkaniowych — zapewne w obawie zetknięcia się z zachodnią cywilizacją.

W zakresie kopalnianej wytwórczości — sytuacja węglowa w Polsce wskazuje na niedociągnięcia w produkcji i duży brak paliwa przede wszystkim dla zaspokojenia krajowych potrzeb, albowiem węgiel polski idzie masowo, ale na zbyt do Rosji sow. i do neutralnych krajów, jak zwłaszcza Szwecji, aby w zamian przynieść ludowej Polsce waluty mocne (dolary) lub też maszyny. Reżim sprowadził „na pokaz" dla polskich górników — rzekomo przez Sowiety wynalezione maszyny górnicze do wydobywania węgla i do ładowania go na auta ciężarowe. W istocie był to typ maszyny od lat używanej i znanej w kopalniach amerykańskich. Jak na razie, indywidualne wydobycia węgla w „ludowej" Polsce jest znacznie poniżej lat przedwojennych.

Biskupa przerabiają na komunistę

Warszawa. — W roku 1951 przypada rocznica śmierci poety polskiego, Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego z końca osiemnastego wieku. W marcu bieżącego roku minęła 150. rocznica zgonu poety i księcia Kościoła.

Komuniści swoim zwyczajem przystąpili do fałszowania postaci wybitnego biskupa i przerabiania go na protagonistę komunizmu. Gdyby Krasicki był poetą mniejszego lotu, staraliby się jego rocznicę przemilczeć lub obrzuciliby jego pamięć kalumniami. Nie można było jednak tak postąpić z człowiekiem, którego postać widnieje stale w dziejach Polski i zalicza się do największych poetów polskich.

Postanowiono go więc „spreparować" odpowiednio. Przez prase komunistyczną w Polsce przewalają się olbrzymie artykuły o Krasickim. Wyłania się on z nich jako rewolucjonista i niemal prekursor komunizmu. Jego satyry, którymi starał się wpływać na poprawę i podnoszenie poziomu społeczeństwa polskiego tego okresu, interpretowane są jako ogniwa walki z tym społeczeństwem. Komunistyczni autorzy ośmielają się nawet wysnuwać wnioski, mające świadczyć o jego walce z Kościołem.

Cała ta działalność komunistyczna w kierunku przeinaczenia prawdy historycznej wywołuje w społeczeństwie polskim, które dobrze zna twórczość Ignacego Krasickiego, pogardliwe wzruszenie ramion.

Wewnątrz klasztoru jasnogórskiego

Częstochowa. — Już w wiekach średnich Jasna Góra była miejscem licznych pielgrzymek pobożnych, często goszcząc w swych murach najznakomitszych w narodzie. Wszyscy pątnicy w miarę możności obdarowywali klasztor, to też bogactwa jego były niezmierne, gdyby nie ofiary, które OO. Paulini wielokrotnie składali w chwilach niebezpieczeństwa na ołtarzu Ojczyzny. Mimo to dziś skarbiec zawiera wiele pięknych i kosztownych pamiątek.

Pierwszymi z ofiarodawców byli: Jadwiga i Jagiełło, który wzniósł istniejącą do dziś przednią część kaplicy, dalszy zaś ciąg dobudował prymas Maciej Łubieński, kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński ufundował z hebanu i srebra ołtarz, zasłona srebrna zaś na obraz jest votum ofiarowanym przez rodzinę Działyńskich. Trzy sukienki: diamentowa, perłowa i rubinowa, kolejno co roku w Wielki Czwartek zmieniane, zostały wyhaftowane w 1717 roku przez braciszka Makarego Szybkowskiego z drogich kamieni w skarbcu uzbieranych. Trudno wyliczyć te wszystkie vota, na których mnogość i bogactwo składały się wieki.

Kościół główny wielokrotnie przebudowany i rozszerzony coraz to nowymi kaplicami, a ostatnio z artyzmem odnowiony, już sam w sobie jest przepięknym zabytkiem.

Klasztor, poza celami dla zakonników, posiada wspaniałą salę rycerską i refektarz, które, jak i korytarze są ozdobione obrazami i malowidłami ściennymi, przedstawiającymi dzieje Jasnej Góry.

Bogata biblioteka zawiera nie tylko bezcenne dzieła z zakresu teologii i filozofii, zarówno starożytnej, jak i chrześcijańskiej w postaci ozdobnych rękopisów, pierwszych druków „inkabułów", oraz najnowszych wydawnictw, ale też i inne stare księgi z dziedziny prawa, medycyny itp.

Archiwum klasztorne kryje też niejeden skarb w postaci dokumentów z podpisami i pieczęciami królów polskich oraz zbiór piśmiennictwa dawnej sztuki muzycznej. „Hejnał Jasnogórski", jest jednym z tych klejnocików.

Wielokrotne pożary sprawiły to, że z pierwotnej bujnej architektury średniowiecza nie pozostało na Jasnej Górze, poza kaplicami i skarbcem prawie nic. To co zostało do dzisiaj, jest dziełem ostatnich trzech stuleci, przyczem prawie każda baszta, brama lub kaplica różnymi czasy, sumptem coraz to innych wiernych była wznoszona. Jan Kazimierz wraz z swym dworem osobiście sypał ziemię pod fundamenty baszty przez się fundowanej.

Wszystko to stworzyło razem, tak charakterystyczną dla staropolskich budowli, malowniczą całość, połączenie stylu zaś i zabytków budownictwa kościelnego ze stylem i zabytkami architektury wojskowej, upodobniło Jasną Górę do Wawelu.

Wobec wielkiego zniszczenia Cudownego Obrazu i obawy o dalszy jego postęp na skutek uchwały Episkopatu Polskiego zostało dokonane w latach 1925—6 odnowienie i konsekracja jego przez prof. J. Rutkowskiego i dyr. Turczyńskiego. Dzięki niej usunięto z Obrazu wielowiekowy brud i kopeć ze świec zmyto oraz zmyto ślady późniejszych nieudolnych odnowień — przywracając obrazowi pierwotny wygląd z 15-go wieku, jaki miał po odnowieniu go przez króla Władysława Jagiełłę.

HUMOR KRAJOWY

— Słyszałem, że podobnież byłeś pan, panie Wątróbka na tym chińskim cyrku?

— Faktycznie byłem.

— Skądżeś pan wytrzasnął bilet?! Przecież to było senne marzenie go dostać.

— To też ja nie miałem biletu.

— A jakżeż pan wszedł?

— Na waleta. Warszawski rodak z dziada pradziada zawsze sobie poradzi, tylko troszkie smykałki trzeba posiadać. Jakżem, uważasz pan, peszedł do tej kasy i zobaczyłem, że bileta zostali wysprzedane, zaczem jeszcze sprzedaż się zaczęła, mówię sobie — Walerek niema innej rady tylko za Chińczyka musisz się przebrać to cię wpuszczą. Ponieważ, że Gienia posiada w komodzie swój warkocz, który sobie w swojem czasie obcięła, jak się za garsonkie zrobiła, zawaliłem go, wpuściłem jednem końcem pod kapelusz i posuwam do cyrku. Ale spotkałem szwagra Pietruszczaka, mówię mu co i jak, a on w śmiech: Coś ty? Wariat? Przecież cię od razu nakryją — rudy chińczyk.

Faktycznie, Gienia jest blondyna i warkocz był blond ciut, ciut w rudy wpadający.

— Ale nie — myśle sobie. — Pójdę ryzyk-fizyk. Może w tym cyrku pomyślą, że jeden się taki wybryk natury w Pekinie trafił i wpuszczą mnie.

— I rzeczywiście dali się naciąć?

— Nie, sam dałem spokój, jakżem zobaczył, że trzech warszawiaków z czarnemi warkoczami odwalili od wejścia, to gdzie się będę pchał ze swojem rudem. Wysiadka!

— No, toś pan nie był?

— Zaraz, czekaj pan. To jeszcze nie koniec. Różne kanty ludzie obmyślali, żeby się na ten cyrk dostać. Po chińsku z woźnemy rozmawiali, w takiem na przykład rodzaju: „czaj-czaj-kitaj", ale nic nie pomagało. To co ja robię? Przychodzę na drugi dzień z gięsią i mówię, że jest zamówiona do sztuki, bo tam faktycznie tresowaną gięś przedstawia.

— I weszłeś pan?

— Bez żadnych trudności.

— No, to faktycznie masz pan smykałkie.

— Rzecz jasna, jak „baśka" pracuje, wszystko można przeprowadzić.

— I jak się panu spodobało?

— Niewąsko. Cyrk jest na medal, biśem bis, aż mnie ręce popuchli, chociaż gięś mnie co i raz gięgała i musiałem za dziób cholere trzymać.

— No, a co się panu najwięcej spodobało?

— Wszystko w deche, a zwłaszcza jak jeden grubszy Chińczyk postawił sobie na głowie dwanaście kieliszków wiśniówki, po tym położył na to dychturki i na tej dychturce postawił znowuż dwanaście kieliszków miętówki i znowuż dychturka i apiać dwanaście kieliszków z angielską gorzką.

— Zalewasz pan. Nie wierzę.

— Niech ja skonam.

— Jakto? Wypił trzydzieści sześć kieliszków wódki?

— Nie wypił, tylko tańczył z tym całem majdanem na głowie.

— Jakto? To wypić byłaby większa?

— Wiadomo, w publicznym miejscu, bezalkoholowy dzień w Warszawie wypić trzydzieści sześć kieliszków — to fizyczna niemożebność.

— A rzeczywiście, masz pan racje.

— No, a z tą gęsią co było?

— Z moją?

— Nie, z tą prawdziwą?

— A z tą prawdziwą to jeden magik, uważasz pan, czary-mary robił. Włożył ją do skrzynki, potem skrzynkie rozebrali na kawałeczki i gięsi nie było. Kamfory dostała, kamień w wodę.

Liczba personelu w kopalniach francuskich spadła z 330 tysięcy do 247 tysięcy ludzi

Przewodniczący kopalń węgla we Francji, p. Etienne Audibert, ogosił broszurkę, skreślającą bilans upaństwowionych kopalń. Przedstawia on bezstronnie drogę, przebytą od wyzwolenia.

„W zamieszaniu powstałym nazajutrz po wyzwoleniu, pisze, większość kierowników była zmuszona ustąpić ze swoich stanowisk, kadry zostały tym samym zdezorganizowane. Ugrupowania bez mandatu lub ludzie niewystarczająco kwalifikowani, zdołali w szeregu miejscach objąć kierownictwo. Agitatorzy zawodowi utrzymywali wszędzie klimat gwałtu i nienawiści. W stanie zamieszania, w ten sposób wytworzonym, wielu było takich, którzy nie widzieli już wyraźnie, gdzie jest ich obowiązek, ani komu powinni być posłuszni."

Wskazawszy, że rady administracyjne w nowych organizmach przybrały w r. 1946 skład taki, że akcja ich kierowała się wyłącznie troskami politycznymi, zaznacza dalej:

„Dzisiaj kopalnie są „zdepolityzowane" i sytuacja ich zmieniła się całkowicie, tak pod względem produkcji, która powraca do poziomów przedwojennych, jaki i pod względem wydajności.

„Produkcja w kopalniach francuskich nie może być zmechanizowana w takim stopniu, jak w niektórych krajach zagranicznych a to z powodu nieodpowiednich warunków rozmieszczenia pokładów. Część przypadająca na zarobki wśród kosztów własnych wynosi dlatego 66 proc. w kopalniach francuskich. Taki odsetek płac w kosztach własnych wysuwa na pierwszy plan zagadnienie wydajności.

„W tej zasadniczej dla nich dziedzinie, kopalnie francuskie notują nadal postępy. Wobec 950 kg. w r. 1947, wydajność netto górnika pod ziemią wzrosła do 970 kg w r. 1948, do 1.095 kg w r. 1949, do 1.200 kg w r. 1950 i ponad 1.300 kg w kwietniu b.r., przekraczając w ten sposób przeciętną wydajność (1.158 kg) z okresu 1929-1938.

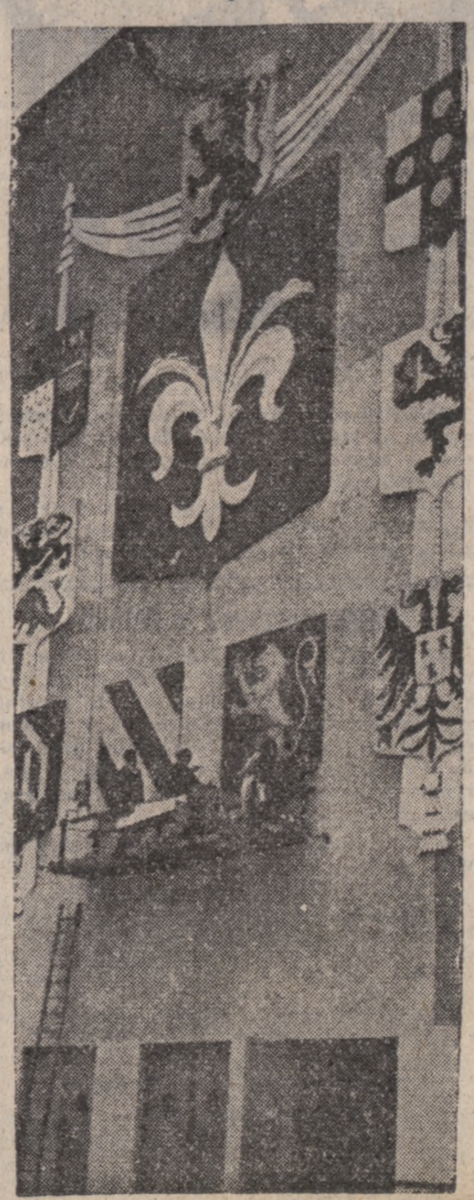
„Zwiększeniu wydajności towarzyszyło zmniejszenie liczby personelu. Z maksimum 332.000 jednostek w marcu 1947, efektywy spadły do 248.000 jednostek w końcu kwietnia 1951, w czym 168.500 pod ziemią i 80.400 na wierzchu".

Autor twierdzi w końcu, że węgiel obecnie nie jest drogi. Był nim w r. 1948, kiedy cena z r. 1938 (167 fr. tona na kopalni) została pomnożona przez 21, podczas gdy przeciętna cen przemysłowych nie przekraczała 18. Dzisiaj jednak jest inaczej. Obecnie przeciętna cena sprzedaży znajduje się na wskaźniku 24, podczas gdy wskaźnik przeciętny cen przemysłowych przekraczał 35 w kwietniu 1951.

Węgiel należy przeto do tych produktów krajowych, które podrożały w najmniejszym stopniu.

Produkcja węgla we Francji pokrywa obecnie 81 proc. zaporzebowania w kraju.

Na Targach Międzynarodowych i Handlowych w Lille



Od czasu wystawy włókienniczej, fasada „Petit Palais" na Targach Handlowych i Międzynarodowych w Lille, jest przybrana bardzo udaną dekoracją, która gromadzi, wokoło Lilii miasta Lille i Lwa Flandrii, herby wielkich miast w północnej Francji.

Dekoracja ta podnosi świetność architektury, której zrealizowanie, w minimalnym czasie, stanowiło rekord nowoczesnej techniki.

Producenci pszenicy domagają się ustalenia ceny za kwintal na 3.800 fr (wobec 2.600 fr obecnie)

CASTELNAUDARY. — 270 delegatów, upoważnionych przez sekcje departamentalne, zebrało się na 27. kongresie Stowarzyszenia Producentów Pszenicy, zwołanym do Castelnaudary (Aude). Żądania, wysuwane przez kongresistów, obracają się głównie wokoło ustalenia ceny pszenicy. Producenci domagają się podwyższenia jej na 3.800 fr, wobec obecnych 2.600 fr.

Producenci opierają swoje żądania na następujących podstawach:

1) Cena pszenicy jest ustalona na poziomie zbyt słabym w stosunku do cen ogólnych a zwłaszcza cen produktów przemysłowych. Podczas gdy cena pszenicy, taksowana na 2.600 fr jest utrzymana na wskaźniku 13 w stosunku do cen z r. 1938 (200 fr), ogólny wskaźnik cen hurtowych sięga dzisiaj 26,01 a wskaźnik cen produktów przemysłowych 33,06.

2) Zbyt niska cena pszenicy prowadzi do zmniejszenia obszarów uprawnych. W roku 1951 tylko 4 miliony hektarów były we Francji zasiane pszenicą, czyli 1 milion hektarów mniej (20 proc.) niż w r. 1938.

3) Pszenica jest obecnie tańsza, niż pasza dla bydła, co może tylko zachęcić rolników do zatrzymywania jej i użycia na paszę dla bydła.

Rozszerzone prace Polskiego Komitetu Imigr. w Nowym Jorku

NOWY JORK. — Pracujący od wielu lat Polski Komitet Imigracyjny pod przewodnictwem księdza prałata Buranta w Nowym Jorku rozszerza nieustannie swoją działalność na coraz to nowe obszary i dziedziny życia imigrantów, przybywających do Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym rzędzie Komitet Imigracyjny zajmuje się zbieraniem zapewnień pracy i mieszkań dla ludzi, przybywających do U.S.A. z różnych krajów Europy zachodniej.

W ostatnich tygodniach Komitet wysłał 1677 takich ułatwień (assurances)) dla byłych żołnierzy polskich, przybywających do U.S.A. z terenu Anglii. Obecnie liczba ta wzrosła do blisko 3 tysięcy.

Polski Komitet Imigracyjny rozpoczął również zbieranie zapewnień o pracy i mieszkaniach dla kilkuset rodzin wysiedleńczych, przebywających poza strefami okupacyjnymi we Francji, Belgii, Szwecji i w innych krajach, którym przysługuje prawo wysyłania emigrantów do U.S.A.

Prace techniczne i codzienne Komitetu Imigracyjnego pod wysokim kierownictwem księdza Buranta pełni prezydium Komitetu, w skład którego wchodzą jako wiceprezesi: pp. Adam Łyczak, E. Kożmor. Kierownikiem Biura jest Władysław Zachariasiewicz, były więzień sowiecki oraz były żołnierz i uczestnik kampanii w Polsce i we Włoszech. Sekretarzem jest p. Sztybel. Póza księdzem prałatem pracują jeszcze w Komitecie Imigracyjnym ks. ks. Makulec, Kubec, Studziński i Mroziński. W skład różnych władz Komitetu wchodzą znani dziennikarze polscy z Popławskim i Yollesem na czele.

Przygody Rafała Pigułki

Rafał koncertuje,
Skrzypek — znana sława,
Sala zachwycona
Mocne bije brawa.

Pan dyrektor także
Chce złożyć uznanie,
Pigułce - mistrzowi
Za tak piękne granie.

Lecz „mistrz" jest głuchawy
(Trudna na to rada)
Więc sobie do ucha
Słuchawkę przykłada.

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



87) (Ciąg dalszy)

Zadowolony z nieoczekiwanej zapłaty schował Joel dane mu pieniądze, Chińczyk zaś gwizdnął na swoich ludzi. Ci zarzucili na śpiącą wielką płachtę i wynieśli ją do czekającego przed domem krytego samochodu.

Nie trwało długo i Kwon Su wsiadł również do samachodu i zaprowadził nieszczęśliwą do swojej jaskini palaczy opium.

. . . .

Kwon Su stanął nagle przed nimi.

Obrzydliwy Chińczyk chwycił Annę Marię i krzyczał:

— Ważysz się postępować wbrew mojej woli? — krzyczał i próbował ciągnąć ją do drzwi. — Czym ci nie rozkazał zostać na swoim miejscu? Wsadzę się z powrotem do klatki i biały grzbiet poczuje razy knuta, abyś raz na zawsze wiedziała, że w moim domu można robić tylko to co ja chcę!

Anna Maria broniła się co sił, wyrywała się z jego owłosionych ramion, ale Kwon Su trzymał ją jak w żelaznych obręczach.

— Zobaczymy kto z nas jest silniejszy — chichotał drwiąco — precz stąd, drogo za ciebie zapłaciłem, rozumiesz, i moją sługą jesteś teraz.

— Ratunku, ratunku! — krzyczała co sił nieszczęśliwa.

Chwyciła się portiery wiszącej u drzwi.

Kwon Su podniósł ją i pchnął nogą drzwi. Portiera spadła.

„Fredzie, Fredzie, pomóż mi, chcę zostać z tobą, nie chcę wrócić do tego piekła, Fredzie...

— Wołaj Freda ile chcesz — nieczyste duchy zabrali mu zmysły — on śpi i przed jutrem się nie obudzi.

— Do tego czasu jednak...

— Mylisz się, przeklęty Mongole, — zagrzmiał nagle głos za plecami Chińczyka, — miłość złamała twoje czary, demoniczną moc, nie śpię — moja Anno Mario, jestem przy tobie.

Był jeszcze trochę odurzony przez opium, ale to zaczęło już znikać i Fred rzucił się na Chińczyka.

Lewą ręką chwycił Annę Marię, prawą zaś zadał cios Chińczykowi prosto w twarz.

Kwon Su krzyknął z bólu i rzucił się na Freda.

Anna Maria pobiegła do sofy i rzuciła się na nią z głośnym płaczem. Ani na chwilę nie spuściła z oczu walczących ze sobą na śmierć i życie mężczyzn.

Kwon Su wykrzykiwał różne imiona chińskie, widocznie wołał swoich ludzi do pomocy.

Fred Harding zrozumiał, że musi go pokonać zanim nadejdzie pomoc i z całą wściekłością ponowił atak.

Tak namiętnie walczyli, że podłoga aż drżała pod ich stopami.

Zdawało by się, że młody, silny Fred lekko pokona starego Chińczyka, który robił wrażenie, że składa się z samych kości. Ale Mongoł posiadał siły godne atlety.

Kwon Su chwycił się rękoma i nogami Freda tak, że temu się zdawało, jak by wąż objął go swoimi pierścieniami. Tak była walka przez minutę nierozstrzygniętą.

Nagle uderzył Kwon Su swego przeciwnika w pierś i posługując się japońskim systemem walki przystawił błyskawicznie palec do oczu i próbował wybić mu je.

Fred boleśnie krzyknął.

Z bólu i obawy, że Chińczyk go oślepi, rzucił się Fred na ziemię.

I oto toczyły się dwa ciała po podłodze w strasznej walce.

W końcu udało się Chińczykowi obezwładnić Freda i przycisnąć jego pierś kolaném.

— Czyś przyszedł do mego domu, by wykraść mi mój skarb! — mruczał Kwon Su złośliwie, — ty domu tego więcej nie opuścisz — przyjmcie moją ofiarę złe duchy i chrońcie biednego waszego syna Kwon Su.

To powiedziawszy wyjął z kieszeni krótki nóż.

Małe ostrze noża mignęło nad głową Freda.

— Nóż jest zatruty — małe zadraśnięcie skóry i jesteś trupem.

Kwon Su podniósł rękę, by zadać mu śmiertelny cios, gdy wtem jakiś ciężki przedmiot spadł mu na głowę.

Kwon Su miał wrażenie, że mu czaszka pękła, nie stracił jednak przytomności.

Skoczył i krwią zalanymi oczyma szukał nowego napastnika.

Kilka kroków od niego stała Anna Maria. Trzymała w ręku ciężki samowar. Tą bronią uderzyła zrozpaczona kobieta Chińczyka w głowę.

— Ty — ty! — krzyczał Kwon Su, — ty biała ladacznico — to twoja śmierć!

Trzymając w ręku zatruty sztylet skoczył jak dzikie zwierzę do Anny Marii.

Skoczyła na bok i to uratowało ją od niechybnej śmierci.

Wszystko to trwała kilka sekund zaledwie, ale to starczyło Fredowi, aby się zerwać, chwycił z tyłu Chińczyka za rękę i tak mu ją wykręcił, że koniec sztyletu był tuż przy piersi Chińczyka.

Kwon Su rzucił się naprzód — zapomniał o grożącym mu niebezpieczeństwie, chciał się tylko wyrwać z rąk napastnika. Sztylet utkwił mu w piersi.

Fred odepchnął go od siebie, ten rzucił się na sofę i wił się z bólu.

Trucizna którą szylet był wysmarowany zaczęła działać.

Wargi mu zsiniały, wyrzucił jeszcze kilka ordynarnych przekleństw, piana zaczęła mu ciec z ust, wydawał nieludzkie, prawie zwierzęce głosy — i skonał.

— Uratowani — uratowani! — krzyknął z triumfem Fred i z wyciągniętymi ramionami pospieszył ku ukochanej.

Rzuciła się na jego pierś, objęła go drżącymi rękoma i zaczęła obsypywać pocałunkami jego twarz.

— A teraz opuśćmy ten przeklęty dom! — zawołał Fred.

— Wyniosę Cię na wolność, do życia.

— Ach, kwiateczku mój biedny, przeszłaś przez burze i wichry, ale teraz znów słonko zaświeci dla ciebie. Chodź Anno-Mario, Bóg który sprawił żebyśmy się tu spotkali ze sobą, pomoże nam opuścić ten straszny dom, wskaże nam drogę do szczęścia.

Fred uniósł swoją ukochaną, głowa jej spoczęła na jego ramieniu.

— Pali się! — pali! — rozległy się nagle przerażone krzyki po całym domu. — Pali się! Ratuj się kto może!

Fred pchnął drzwi. Płomienie buchnęły mu w twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Po trzech tygodniach...

A. Mona, która uprowadziła Sylwię Semel, została aresztowana

PARYŻ. — Al'na Maria Teresa Mona, urodzona 21 kwietnia 1928 w Belforcie, która w dniu 3. czerwca uprowadziła 27-miesięczną Sylwię Semel, której rodzice zamieszkują przy ulicy Rivoli, 80, została zatrzymana we wtorek wieczorem na bulwarze Hausmanna.

Uprowadz'cielka dziecka była szybko zidentyfikowana. Jeśli jednak zaraz nie została ujęta, to tylko dlatego, że zmieniała często swe nazwisko i w hotelach, w których nocowala, podawa'a się za Michalinę Bodu, to za Michalinę Rava'llon, lub Francise Boudier, itd.

We wtorek po południu dostrzeżono ją w dz'elnicy dworca św. Łazarza. Roztoczono specjalną czujność nad dzielnicą i niewiastę zatrzymano wieczorem na bulwarze Hausmanna. Zatrzymana n'e przyznawała się do winy. Twierdziła, że nie ma nic wspólnego ze sprawą uprowadzenia, że musiała zajść omyłka. Niemniej została przewieziona do urzędu policji kryminalnej i w środę poddana przesłuchaniu. Już bez trudu wyznała swą winę i na swe usprawiedliwienie poda'a, że uczyniła to z wielkiego uczucia dla dziecka. Sama bowiem będąc matką 5-letniego chłopczyka wychowanego przez babcię w Belfort, nie mogła go otrzymać, ze względu na tryb życia w stolicy.



(Foto: Record)

Na zdjęciu Alina Mona gdy wychodzi z urzędu policji kryminalnej

Alina Mona porzuciła Sylwię, gdy sprawa wyszła na jaw. Maleństwo odnalezione w jednym z korytarzy domów, zostało zwrócone wówczas rodzicom.

Jedno zostało ustalone, że Alina Mona, nie ma nic wspólnego z uprowadzeniem małego 3-letniego Jana Bernarda Klementa.

Program obchodu 10-lecia P.O.W.N. „Réseau Monica"

W niedzielę 1-go lipca br. odbędzie się jak już donosiliśmy wielkie święto Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość, z udziałem osobistości polskich i francuskich. Udział w obchodzie biorą wszystkie organizacje niepodległościowe i ich sztandary. Święto będzie nosiło charakter przyjaźni polsko-francuskiej. Prosimy naszych rodaków z okolicy Lens o wysłanie swych dzieci w strojach narodowych do pochodu na godz. 9. rano na place Jean-Jaurés. W sprawach kostiumów prosimy zwracać się do p. Sowińskiej, prezeski Rodzin Obrońców Ojczyzny. Zgodnie z zapowiedzianym poprzednio komunikatem podajemy program uroczystości popołudniowej w sali Jeanne d'Arc:

Godz. 15.00. — Uroczyste otwarcie;

a) Odegranie hymnów narodowych przez orkiestrę koła am. „Paderewskiego" z Waziers;

b) Przemówienie powitalne;

c) Występ koła śpiewu im. św. Elżbiety (Lens);

d) Przemówienia;

e) Wręczenie sztandaru i wbijanie gwoździ;

f) Odznaczenie zasłużonych członków;

g) Tańce ludowe w wyk. dzieci szkolnych z Lens;

h) „Powstanie Warszawskie" odegra koło am. A. Zdanowskiego TUR z Houdain (reżyser p. Szczepaniak);

i) „Miłostki Ułańskie" operetka w wykon. koła am. „Paderewski" z Waziers;

j) „Szkoda Wąsów" komedia-opera w wyk. koła am. „Paderewski" z Waziers;

k) Odśpiewanie „Roty" i zakończenie.

Zarząd

—:-:—

LENS 12 - 14. — Sekcja Pol. C.G.T. Force Ouvriere i Oddział T.U.R. im. A. Zdanowskiego organizują dnia 14 lipca rb. wycieczkę nad morze (miejscowości „Merlimont"). Odjazd autobusami z Place Cauchy o godzinie 6. rano. Koszta przejazdu 500 fr. Zapisy przyjmują: Pańczyk A., 26 Place Couchy, sekr. Sekcji; Krawczyński Teodor, 83 rue Bourdonnais, prez. oddz. TUR; Wilczyński Wincenty, 8, rue Newton, skarbnik Sekcji CGT. F.O.

AVION. — Sekcja Polska Syndykatu wolnego CFTC donosi swym członkom, że w niedzielę 1 lipca odbędzie się nadzwyczajne zebranie o godz. 14-tej w „Metropol". Ponieważ będą bardzo ważne sprawy na porządku obrad (jak głosowanie do Kasy Chorych i inne) obowiązkiem członków jest przybyć jak najliczniej.

NOYELLES s. LENS. — Sekcja Polska przy Syndykacie CFTC zwołuje swe nadzwyczajne zebranie 1 lipca br. o godz. 10-tej w lokalu p. Milnara (dawniej Janko). O liczny udział prosi

Zarząd

—:-:—

Dzieci polskie, które uzyskały świadectwo ukończenia szkoły powszechnej

Z Liévin

Chłopcy. — (Szkoła P.-Bert): Katz Gilbert, Salobir Wincenty, Bartkowiak Zygmunt, Nawrot Rajmund, Nowakowski Jan, Walenciak Alfons, Wojciechowski Edmund, Baranowski Franciszek, Baranowski Piotr, Dzikowski Józef, Urban Jan, Zechciel Wilhelm.

Szkoła Thiers (3 Liévin): Bemka Erwin, Kanclerski Teodor, Kulski Jan-Marian, Majewski Stefan.

Szkoła Jean-Macé (Calonne): Brodziński Jan-Piotr, Gunther Henryk, Jurkowski Edwin, Juskowiak Andrzej, Lefer Norbert, Ludwiczak Roger, Michalak Jan, Polerowicz Antoni, Schulz Henryk, Sisiak Józef, Wąsikowski Józef.

Szkoła Henri Martin (La Plaine): Peikert Antoni.

Z Mazingarbe, 2.

Dziewczęta. — Kosmala Zofia.

Z Vermelles

Dziewczęta: Michalak Amelia i Kaczor Zofia.

Z Evin-Malmaison

Chłopcy: Józef Cybalski, Szymon Dziwinski, Rudolf Grzelczyk, Jan Pielacki, Leon Twardowski.

Dziewczęta. — Władysława Mrowinska, Helena Sacher, Helena Śmiechowska, Colette Wojdowska.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Leforest!

Piękna i miła niespodzianka czeka Was w dniu 1 lipca

W dniu 1 lipca w sali „Variétés" odbędzie się uroczyste zakończenie Roku Szkolnego.

Uroczystość ta została przygotowana nadzwyczaj starannie. Młodzi nasi aktorzy uczęszczający na lekcje polskiego, równie sumiennie od dłuższego już czasu przygotowują się do występów.

Na program, obok pięknego przedstawienia i deklamacyj, złożą się śliczne inscenizacje, tańce i balecik. Nikt więc z Rodaków nie pożałuje przybycia. Zapewniamy Wam miłe spędzenie wieczoru w nawskroś polskiej atmosferze. Dochód z uroczystości przeznaczony zostanie na urządzenie dzieciom wycieczki nad morze i potrzeby szkolne.

A więc spotykamy się wszyscy w niedzielę o godz. 17.30!

Pożar na szkucie w Béthune

BÉTHUNE. — W środę po południu powstał na szkucie „Aisne" pożar. Ogień rozszerzył się bardzo szybko tak, że rodzina właściciela szkuty, p. Noblecourt, z trudem ocaliła swe życie. Pan Noblecourt, jego żona oraz jedna z córek, którą uratował marynarz z sąsiedniej szkuty, zostali umieszczeni w szpitalu.

Szkuta spaliła się. Powstałe straty są wielkie.

—:-:—

MARLES-les-MINES. — Zarząd Sekcji Syndykatu Chrześcijańskiego przy CFTC zawiadamia członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się dnia 1 lipca o godz. 3. po południu w lokalu p. Gębki (Cafe Terminus). Z powodu bardzo ważnych spraw o liczny udział swych członków prosi zarząd. Rewizorzy kasy winni przybyć o godz. 2.30.

—:-:—

28-lecie Tow. św. Barbary w Pecquencourt

Towarzystwo świętej Barbary w Pecquencourt obchodzi 1 lipca br. swoje 28-lecie w sali p. Goberta, na które zaprasza kolonię polską z Pecquencourt i okolicy.

Program

O 9.00 rano. — Msza św. za zmarłych członków;

Od 5-tej do 6-tej po południu, przyjmowanie Towarzystw i gości.

O 6-tej. — Otwarcie

I. — Występ dzieci z deklamacją, z baletem oraz śpiewami;

II. — Odegranie sztuki teatralnej p.t. „Żyj Polsko". Następnie zabawa taneczna. Podczas tej imprezy, loteria i strzelanie do tarczy o nagrody.

—:-:—

Do Polonii w Lambersart i okolicy

Związek Uczestników Pol. Ruchu Oporu Lambersart, zaprasza wszystkie organizacje polskie do wzięcia udziału w święcie francusko-polskim, które urządza 8. lipca pod protektoratem burmistrza miasta Lambersart.

Program uroczystości będzie następujący:

9.45 — Powitanie przedstawicieli i gości przy rue Jean Calcon;

10.00 — Uroczysta Msza św. za duszę ś.p. gen. Sikorskiego i poległych Polaków;

11.00 — Pochód i składanie wieńców u pomnika poległych przez gen. Zdrojewskiego i pana Sancet, prezesa kombatantów francuskich.

11.30 — Przyjęcie oficjalne na merostwie Lambersart przez władze miasta;

15.00 — W sali des Fêtes, rue Lompret, występy artystyczne i zabawa.

Sala i bufet będą do dyspozycji już od godz. 12-tej. Z powodu braku adresów komunikat prosimy uważać za zaproszenie. O liczne przybycie prosi

Zarząd.

Nabożeństwo i Msza św

Uwaga Rodacy z Roubaix i okolicy!

W niedzielę dnia 1 lipca odbędzie się w kaplicy polskiej, 10, rue Notre Dame des Victoires w Roubaix, o godz. 11-tej punktualnie, Msza św. i poświęcenie obrazu przedstawiającego Chrystusa Miłosiernego. Obraz ten ofiarują Francuzi dla tutejszej Polonii. Nabożeństwo ku czci Chrystusa Miłosiernego, jak wiemy miało początek w Polsce. Obecnie we Francji bardzo się rozszerza, to też dużo Francuzów przyjdzie w niedzielę na naszą Mszę św. Jesteśmy przekonani, że tutejsi Polacy wezmą również w tej Mszy św. liczny udział. Msza św. ofiarowana będzie za duszę ś.p. gen. Władysława Sikorskiego. Śpiewał będzie chór Wojska polskiego z Lannoy. Spowiedź będzie w sobotę dnia 30 czerwca od godz. 5-tej popoł.

—:-:—

Nabożeństwa Polskie 1. lipca

Creutzwald. — Neuland, msza św. o g. 7.

Maroc - msza św. o godz. 9.

Neuland - suma o godz. 11-tej.

Neuland - Nieszpory i nabożeństwo Matek Różańcowych o 15-tej.

Wszystkich wzywa do tradycyjnej gorliwości religijnej w udziale

Duszpasterz polski

Tragedia 12-letniej dziewczynki

WERSAL. — Sędzia śledczy p. Ponsel z Wersalu, wydał nakaz aresztowania i osadzenia w więzieniu, Jakuba Oteiza, lat 25, i jego żony, 30-letniej Dominiki z domu Lorrain, zamieszkałych w Rueil.

Areszt został zarządzony za złe obchodzenie się wymienionych małżonków z 12-letnim dzieckiem, Elżbietą Lorrain, córką Dominiki Oteiza-Lorrain a pasierbicą Jakuba Oteizy.

Oteizowie, którzy mieli dobrą sytuację, pozwalającą im na spokojne życie — on był szoferem, ona kucharką w pałacu, głodzili dziecko, bili i zmuszali, by maleńka klęczała na rozbitych cegłach. Wszystko to rzekomo dlatego, bo dziewczynka nie bardzo dobrze uczyła się w szkole.

Śledztwo jednak wykazało, że mała Elżbieta była dobrą uczennicą, a jedyną jej winą, iż była dzieckiem nieślubnym.

Dziewczynka została przekazana Assistance Publique.

—:-:—

PARYŻ. — Donoszą nam, iż w sobotę dnia 30. czerwca o godz. 20.30 w sali Rochefoucauld Liancourt przy 9-bis Av. d'Iena Paris 16. Metro Iena — staraniem Sekcji Artystycznej Włoskiej Misji Katolickiej w Paryżu odbędzie się przedstawienie odtwarzające sceny i obrazy z życia męczennicy Marii Goretti, której niedawno odbyła się uroczysta kanonizacja. — Lilia z moczarów" (Un giglio della palude) jest jest niejako odtworzeniem scenicznym filmu włoskiego, który obecnie widzi się na ekranach Paryża pt. „La Fille des Marais" (Cielo della palude). Ze względu na treść tej sztuki zachęca się licznie młodzież polską do poznania życia tej pięknej postaci młodej męczennicy, którą w życiu młodzieży można podać za przykład godny do naśladowania.

Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji

Komunikat

Zarząd Główny komunikuje okręgom oraz członkom, że w niedzielę dnia 1 lipca odbędzie się w Denain uroczyste poświęcenie sztandaru okręgu VIII.

Zarząd Główny apeluje do okręgów o wzięcie licznego udziału w tej uroczystości, której program jest następujący.

1) godz. 10.30: Zbiórka gości i członków w lokalu kol. Sobeckiego, 123, Rue de Vilars, Denain;

2) Godz. 11-ta: Uroczysta Msza św. w kościele św. Marcina w Denain, Rue Villars;

3) Godz. 12.30: Zbiórka u p. Sobeckiego, wpisanie chrzestnych do złotej księgi okręgowej i wręczenie sztandaru Zarządowi okręgu, a następnie przekazanie chorążemu.

Sokół

Komunikat

Przewodnictwa Okr. I. Zw. Sok. Polsk.

W myśl rozporządzenia Prezesa Okręgu I., Zjazd Rady Okręgu I. odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca br. o godz. 10-tej w Barze Polskim, w Bruay-en-Artois.

Równocześnie przewodnictwo donosi, iż 23-ci Zlot Okręgu I. odbędzie się w niedzielę dnia 5. sierpnia na stadionie kopalnianym w Auchel.

Zawody lekkoatletyczne przedzlotowe odbędą się w niedzielę, dnia 22. lipca na stadionie kopalnianym w Sains-en-Gohelle. Program zawodów będzie podany w najbliższym czasie w prasie.

Na zjazd gniazda delegują obowiązkowo prezesa i naczelnika.

Przewodnictwo Okr. I.

KSMP

Komunikat Okr. III. Bruay K.S.M.P.

Uwaga! Zaledwie kilka dni dzieli nas od zjazdu Katolickich Stowarzyszeń i naszego złotu okręgowego w Barlin. Przez nasze liczne przybycie na tę uroczystość pokażemy, że pomimo obecnego zepsucia moralnego, Młodzież Polska Katolicka trzyma się nadal zasad Chrystusowych i że razem z naszymi ojcami i matkami pragniemy podzielić tę radość powstania pierwszej organizacji katolickiej na terenie Bruay.

Dlatego też niech nie zabraknie żadnej druhny i druha na tym zjeździe. Obowiązkiem zarządów jest dać możność przybycia do Barlin wszystkim swoim członkom.

Przypominamy, że zbiórka dla K.S.M.P. odbędzie się w sali Polskiej, rue Arago, o godz. 10.00.

Sprawie służ	Gotów!
Prezeska Okr.	Prezes Okr.
K. Wolska	J. Szubert

Kombatanci

Komunikat Okr. I Zw. Rez i b. Wojsk.

Podaję Kołom i wszystkim Kombatantom do wiadomości, iż uroczystość święta żołnierza połączona z obchodem Cudu nad Wisłą, która się miała odbyć 15 sierpnia w Bethune, na prośbę merostwa i kombatantów francuskich w Bethune, została odroczona na dzień 2 września.

Zarząd Okr. I. Zw. Rez. i b. Wojsk. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich kombatantów, Związków i Stowarzyszeń, Sokoła, Harcerstwa, Młodzieży K.S.M.P. ż i m. do Polek, aby w tym dniu nie urządzały impres lokalnych.

W uroczystości brać będą udział osobistości francuskie i polskie. Wszyscy gremialnie na tę uroczystość. Program uroczystości ukaże się później.

Zarząd Okr. I.

—:-:—

BRUAY-en-ARTOIS. — Okr. I. Zw. Rez i b. Wojsk. Bruay en Artois, zawiadamia koła należące do Okr. I. iż zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 22 lipca, o godz. 10. rano w sali „Bar Polski". Bardzo ważne sprawy. Zarząd okręgu prosi zarządy kół o punktualne przybycie.

Obozy harcerskie i kolonie dla dzieci I. Okręgu Harcerzy

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od rozpoczęcia naszej akcji letniej. Tak jak inne lata, harcerze z północnej Francji, rozbiją swoje namioty pod obozy, w pięknej Normandii, nad brzegiem Sekwany.

Urocze lasy, zdrowe powietrze i rzeka Sekwana, czeka na Was, Harcerze Zuchy i Dzieci, by swobodnie, wesoło, z radością życia spędzić miło wakacje w gromadzie polskiej. Instruktorzy już głowią się nad programem, by dać wam dużo zadowolenia, niespodzianek i miłych przeżyć. Bo przecież nie jedziemy tylko poto, by wypoczywać, lecz mamy połączyć przyjemne z pożytecznym. Podreperować sobie zdrowie lecz tak samo pogłębić znajomość przyro[dy,] polskich piosenek, obyczajów, gier i [zaba]w, przecież przez trzy tygodnie będziemy razem żyli, mó[]wili, śpiewali i bawili się, tylko po polsku.

Dla tych, którzy dotychczas się nie zgłosili, komunikujemy, że organizujemy 2 obozy dla chłopców w wieku od lat 14 w zwyż, w terminie:

1 turnus: 17 lipiec do 6 sierpnia,

2 turnus: od 5 sierpnia do 26 sierpnia.

Kolonia zuchowa dla dzieci w wieku od lat 7 do 14 w terminie od 17 lipca do 6 sierpnia (tylko jeden turnus).

Wyjazd nastąpi 17 rano z LENS, autobusami.

Zapisy przyjmuje się w Komendzie harcerzy, 91 rue Etienne Flament w LENS, w każdą środę od 5. do 7. po południu, jak również można się zgłaszać listownie w terminie do 5 lipca.

Opłata uczestnictwa w obozie i kolonii, po 200 fr. dziennie. Przy zgłoszeniu się, należy wpłacić a konto opłaty sumę 2.000 fr.

Czuwaj!

Semba Jan
Komendant I. Okr. harcerzy

Pożar w jednej z restauracji w St. Denis

SAINT-DENIS. — Cztery osoby zostały poparzone w pożarze, który powstał w kuchni restauracji pod nr. 47, przy ulicy de la Briche. Z tych, właścicielkę restauracji, pan'ą Duchenne, oraz p. Warneez, trzeba było umieścić w szpitalu, panna Jolanta Leroux, oraz pani Marcelina Tourneux, po nałożeniu opatrunku na rany, mogły wrócić o swych siłach do domu.

—:-:—

Dzień Polsko-Katolicki w Provins

Przypominamy, że w niedzielę dnia 1 lipca 51 r. odbędzie się w Provins piękna uroczystość o charakterze polsko-religijnym w której bierze udział Tow. Polsko-Kat., Polska Młodzież KSMP i większa grupa Rodaków z Melun i Dammarie-les-Lys.

Program: Rano o godz. 11-tej uroczysta suma w kościele St-Ayoul;

Po południu o godz. 15.00 w sali Patronażu St. Ayoul piękne przedstawienie polskie.

Wieczorem zabawa ludowa.

Zapraszamy serdecznie wszystkich Rodaków z Provins jak i z okolicznych wiosek: Beauchery, Voulton, Villiers-St-Georges, St-Martin-Chennetron, Villegruis, Lechelle, Sancy-les-Provins, Chenoise, Vulaines, Maison-Rouge, Nogent i innych.

Jednym słowem niech niedziela 1 lipca stanie się dniem Zjazdu Rodaków z okręgu Provins.

Zarząd Tow. Polsko-Kat.

MELUN - DAMMARIE-les-LYS. — Przyjmuje się już zapisy na dwudniową wycieczkę nad morze w dniach 29 i 30 lipca br. Wyjazd z Melun w niedzielę 28 lipca. O godz. 10.30 Msza św. w Lisieux. Następnie zwiedzimy Caen - Ouistreham - Riva Bella - Arromanches - Bayeux - St Lo - Avranches - Le Mont St Michel - Bagnoles de l'Orne - Alencon - Mamers - Chartres. Cena podróży wynosi 1.750 fr. od osoby. Zapisywać się u członków zarządu Tow. Polsko-Kat. lub u ks. polskiego. Ostatni termin zapisów 14 lipca. Można zamówić pokój na spanie, śniadanie i obiad w cenie 800 fr.

Zarząd

Bractwa Różańcowe

Okręg III Bruay

Związku Bractw Różańca Żywego

zwołuje zebranie Okręgu w dniu 1-go lipca br. w Barlin w przerwie obiadowej podczas uroczystości zjazdowej.

Za Zarząd: Walkowiak, prezeska

—:-:—

VIEUX-CONDÉ. — Bractwo Różańca zwołuje w niedzielę dnia 1 lipca swe zebranie. Rozpocznie się ono po Różańcu, który będzie odmówiony o godz. 3. w kościele. Zebranie odbędzie się w lokalu p. Szymańskiej. Ważne sprawy. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd

Polki

NOYELLES s. LENS. — Tow. Polek im. Królowej Jadwigi urządza 14 lipca wycieczkę do Warlincourt. Zgłoszenia przyjmuje zarząd. Podróż 200 fr.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Zgłoszenia kandydatów na kurs teatralny

W myśl uchwały Walnego Zjazdu koła teatralne proszone są o zgłaszanie swych kandydatów na dwutygodniowe kursy teatralne, które Związek zamierza organizować w okresie wakacyjnym w ośrodku harcerskim w Stella-Plage, przy pomocy Kongresu Polonii Francuskiej.

Zgłoszenie powinno obejmować: 1) Imię i nazwisko kandydata(tki); 2) w jakim mniej więcej okresie kandydaci mogliby wziąć udział w kursie.

Od ilości zgłoszonych osób zależeć będzie czy kurs taki będzie się mógł odbyć i w jakim terminie. Spieszne zgłoszenia kierować należy do sekretarza Związku do dnia 1 lipca b.r.

Zarząd

—:-:—

Echa zjazdu śpiewaków II. Okręgu Zw. Pol. Kół Śpiew.

Do sprawozdania ze Zjazdu śpiewaków II. Okręgu Zw. Pol Kół Śpiew. zakradła się omyłka. Jak nas informuje prezes chóru mieszanego „Kościuszko" z Houdain, chór ten uzyskał pierwszą nagrodę dla chórów mieszanych w postaci pucharu „Narodowca" Koło „Wanda" Noeux natomiast otrzymało pierwszą nagrodę dla chórów męskich, w postaci pucharu, ofiarowanego przez tamtejszy Okręg. Zw. Kupców.

—:-:—

HARNES. — Zebranie miesięczne koła Muzycznego „Wesołość" odbędzie się w niedzielę 1 lipca br. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Gruchały. Po południu o g. 14-tej lekcja dla oddziału mandolinistów. O liczny udział prosi

Zarząd

HOUDAIN. — Koło Muzyczne „Echo" podaje członkom do wiadomości, iż zebranie półroczne koła odbędzie się w niedzielę 1. VII. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Bercali. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

DECHY, GUESNAIN, SIN-le-NOBLE. — Chór kościelny „Dzwon Marii" w Dechy zwołuje na dzień 1 lipca o godz. 3. po południu swe półroczne zebranie w lokalu p. Musielaka. Obecność wszystkich członków konieczna. Pukamy do serc waszych Rodacy! W gronie naszym jest miejsce dla Was, i waszych córek oraz synów. Przybywajcie upiększać śpiewem kościelnym nabożeństwa polskie.

Zarząd

PULVERSHEIM. — Zarząd koła śpiew. „Słowik Leśny", zaprasza Polonię miejscową, jak również z pobliskich osiedli na „Dzień Pieśni", który odbędzie się 1 lipca br. w sali p. Beck'a w Ensisheim. Uroczystość rozpocznie się o godz. 15-tej (3. po połud.). Na program złoży się wiele wesołych i pięknych pieśni.. Wieczorem zabawa taneczna, która rozpocznie się o godz. 19-tej.

P.S.L.

MARLES-les-MINES. — Koło Stronnictwa Ludowego odbędzie swe miesięczne zebranie 1 lipca po południu o godz. 3. w lokalu p. Rosika. O liczne przybycie prosi

Zarząd

Ste MARGUERITE - MONTCEAU-les-MINES. — Zarząd P.S.L. w Ste Marguerite podaje do wiadomości, że w niedzielę dnia 1 lipca o godz. 15-tej odbędzie się zebranie w sali p. Śpiewaka. O przybycie wszystkich członków prosi zarząd. Sympatycy mile widziani.

Od Redakcji. — Sprawozdania o którym Pan wspomina redakcja nie otrzymała. Prosimy o nadesłanie a umieścimy.

Bractwa Kurkowe

NOEUX-les-MINES. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe półroczne zebranie w niedzielę 1 lipca br. o godz. 15. w sali Zebrań. Po zebraniu próbne ostre strzelanie. Rewizorzy kasy, Kaczmarek Ignacy i Smoch Stefan są proszeni o przybycie co rewizji o godz. 14.30. Ważne sprawy. Obecność wszystkich członków jest pożądana.

Rodacy ze Wschodniej Francji!...

Wszyscy na uroczystość do Dieuze!

Komitet Organizacyjny przypomina, że uroczystość uczczenia Poległych Polaków w Dieuze odbędzie się 1 lipca br. Zarazem podaje się do wiadomości, że obok władz polskich niepodległościowych, przybędzie na uroczystość p. Paul Chrétien, Podprefekt z Chateau-Salins, który reprezentowac będzie Ministra b. Kombatantów, poseł na sejm p. Peltre oraz mer miasta Dieuze p. Liard wraz z Radą Miejską.

Orkiestra miejska, jak każdego roku, weźmie również udział w naszej uroczystości.

Prezes Federacji P. O. O.
Okręg II
(—) Rula Władysław
Komitet Organizacyjny
(—) Reucki Henryk
(—) Salamon Alfred

W sprawie trucicielskiej z Montereau

Autopsja zwłok Marka Blanstiera nie wyjaśniła tajemnicy

MELUN. — Rezultat autopsi przeprowadzony na zwłokach Marka Blanstiera z Montereau, który zmarł na zatrucie, został ogłoszony w środę. Badanie nic nie wyjaśniło, wobec czego dalsze zarządzono w instytucie toksykologii.

Sprawa niemniej budzi w Montereau wielkie zaciekawienie i policja prowadzi dochodzenia.

—:-:—

By ukarać żonę, podpalił fermę i powiesił się

GRENOBLE. — Wieśniak Józef Anthonioz, lat 74, zamieszkały w Saint Paul d'Izeaux powiesił się u belki w stodole, po uprzednim podpaleniu fermy.

Starzec zemścił się w ten sposób na żonie, która go swego czasu opuściła, po czym wróciła w domowe progi. Anthonioz nigdy jej ucieczki nie przebaczył.

Anthonioz mawiał do otoczenia, zniszczę siebie, lecz jej nic nie zostawię.

Loteria Państwowa

23 TRANSZA

Ostat. cyfra	Numery wygryw.	SERIA A	SERIA B
1	1	1.000	1.000
	221.731	15.000.000	8.000.000
2	4.212	40.000	40.000
	071.652	1.000.000	500.000
	166.242	1.200.000	600.000
	212.622	4.000.000	1.000.000
3	73	1.500	2.500
	2.233	30.000	50.000
	19.903	100.000	100.000
	77.533	100.000	100.000
	53.153	300.000	200.000
	205.963	1.000.000	500.000
4	4	1.000	1.000
	4.484	20.000	40.000
	7.034	40.000	60.000
	86.674	300.000	200.000
	32.454	300.000	200.000
5	45	1.500	2.500
	35	2.500	4.000
	5.685	40.000	60.000
	9.775	50.000	70.000
	90.835	100.000	100.000
	55.095	100.000	100.000
	106.965	1.200.000	600.000
	311.085	1.200.000	600.000
	121.255	10.000.000	3.000.000
6	036	3.000	6.000
	026	7.000	12.000
	4.726	15.000	20.000
	2.486	30.000	60.000
	61.266	100.000	100.000
	00.416	500.000	300.000
	182.936	1.200.000	600.000
	133.336	7.000.000	1.500.000
7	557	5.000	8.000
	4.227	20.000	40.000
	95.207	100.000	100.000
	04.977	500.000	300.000
	024.617	1.000.000	500.000
8	98	2.000	3.000
	3.478	15.000	20.000
	4.068	15.000	20.000
	1.938	30.000	50.000
9	679	4.000	6.000
	40.639	500.000	300.000
	206.549	1.000.000	500.000
	013.159	2.300.000	800.000
0	100	6.000	9.000
	280	10.000	15.000
	0.900	20.000	40.000
	9.470	75.000	80.000
	39.910	800.000	400.000
	150.690	1.000.000	500.000
	037.260	2.300.000	800.000

Następne ciągnienie w środę, dnia 4. lipca br. Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek.

Wiadomości z BELGII

Polacy z Elouges czczą pamięć swego działacza

W niedzielę dnia 1 lipca o godz. 11-tej odbędzie się Msza św. za dusze śp. Andrzejewskiego Józefa, prezesa Honorowego Okr. Mons Z.P.B. w kościele parafialnym w Elouges. Zapraszamy wszystkie oddziały Z.P.B. Prosimy o przysłanie delegacji ze sztandarami. Zapraszamy również wszystkie organizacje niepodległościowe okręgu Mons, celem uczczenia 1 rocznicy zgonu zasłużonego działacza społecznego. Po mszy św. złożenie kwiatów przez oddział Elouges i tablicy przez okręg Mons na grobie śp. Prezesa.

Zarząd Okręgu

Wygrane 9. transzy Loterii Kolonialnej

Wygrały losy, których numery kończą się na:

7 — 200 fr.; 84 — 500 fr.; 511 i 183 — 1.000 franków.

6423 7553 5956 1374 3998 5860 4701 2836 po 2.500 franków.

7365 0889 5492 9382 2074 7334 9724 4680 po 5.000 franków.

3305 1370 po 10.000 franków.

50380 22004 81999 71855 92962 32960 48060 18021 19400 39598 74831 34065 81634 49931 06272 po 20.000 franków.

45833 76143 94074 31974 35073 po 40.000 franków.

49436 23922 70128 02640 36885 po 100.000 franków.

Wygrały 1 milion 110847 i 223116.

Dwa i pół miliona 197703.

—:-:—

Pożar w fabryce

TROOZ. — Ostatnio wieczorem powstał pożar w fabryce przy szosie do Prayen. Interwencja szybka i sprawna straży pożarnej, umożliwiła uniknięcia większych szkód i rozszerzenia się ognia.

Powstałe straty są niemniej poważne.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués. Travailleurs de Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego kochanego Męża, naszego drogiego Ojca

ś. p. Aleksandra MUSZYŃSKIEGO

szczególnie ks. prob. Kitce za piękne przemówienia nad grobem i Sokołom za udział ze sztandarem, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

W smutku pogrążona — Rodzina

MONTIGNY-en-GOHELLE, w czerwcu 1951 r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mej kochanej żony, naszej ulubionej i drogiej Matki, Babki i Cioci

ś. p. Stanisławy NOWAK
z domu Rurek

szczególnie ks. prob. Pawlakowi za piękne okolicznościowe przemówienie w kościele, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

W smutku pogrążona — Rodzina.

HAILLICOURT, w czerwcu 1951 r.